

Rada Państwa ratyfikowała umowę o statusie prawnym wojsk radzieckich

WARSZAWA (PAP)

Na posiedzeniu wczorajszym Rada Państwa podjęła szereg uchwał.

Miedzy innymi Rada Państwa ratyfikowała podpisaną dnia 17 grudnia 1956 roku umowę między rządem PRL a rządem ZSRR o statusie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce.

W Częstochowie - 215

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o otwieraniu, tam gdzie tego wymaga dobro publiczne, prywatnych sklepów i kiosków a także kawiarni czy restauracji. Jak się dowiadujemy — w Częstochowie powstało już 215 nowych placówek prywatnych, wśród nich 3 restauracje i sklepy z materiałami budowlanymi.



Lord Clement Attlee z żoną nawet przebywając na Florydzie w USA nie zapomina o tradycyjnej angielskiej popołudniowej herbacie. Przyjechał on tu na cykl odczytów, zaproszony przez Związek Studentów i Uniwersytet w Miami.

Fot. — CAF

W marcu montaż reaktora atomowego pod Warszawą

WARSZAWA (PAP)

Niewielkie osiedle pod Warszawą — Świerk. Tu, wśród kilkunastoletnich sosnek, nad Świdrem, wyrosły już wy soko dwa pierwsze olbrzymie gmachy Centralnego Ośrodka Badań Jądrowych. Pierwszy, większy z tych gmachów — to pomieszczenie dla sprężonego ze Związku Radzieckiego reaktora atomowego, którego montaż rozpocznie się w marcu bież. roku. Drugi zaś — to tak zwany gmach fizyki, w którym znajdą pomieszczenia pracowni i laboratoria z zakresu fizyki jądrowej. Obydwa budynki są już gotowe w stanie surowym — prowadzone są tam obecnie prace wykonawcze. W bliskiej już przyszłości rozwinięte tu zostaną szerokie badania z dziedziny atomistyki, które pozwolą wyjść naszej nauce z dotychczasowego zacofania.

„Batory” na linii amerykańskiej?

WARSZAWA (PAP)

Ostatnio, szczególnie na Wybrzeżu, słyszy się głosy, jakoby została już przesądzona sprawa skierowania statku flagowego PMH — „Batorego” do stałej obsługi linii pasażerskiej Gdynia — Nowy Jork. W związku z tym przedstawiciel PAP dowiaduje się, że sprawa skierowania „Batorego” na linię Gdynia — Nowy Jork jest dotychczas — otwarta. Jej rozwiązanie uzależnione jest całkowicie od decyzji strony amerykańskiej.

Cena 50 gr

Nakład 96 750

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Chuligani, anarchia i twarde pięści — str 2

Rok XIII Wydanie AB

Poznań, niedziela poniedziałek 3/4 II 1957

Nr 29 (4049)

Oparty na konkretnych podstawach i możliwy do przekroczenia przy wykorzystaniu rezerw

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1957

WARSZAWA (PAP)

Liczyby projektu planu na 1957 rok, zatwierdzonego na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów, przedstawiają zwiększone możliwości i zadania gospodarcze naszego kraju.

Plan zakłada wzrost globalnej produkcji przemysłu o 4,2 proc. Jest to tempo wolniejsze niż w ub. roku.

Mimo to plan tegoroczny ma znaczne możliwości przekroczenia — wyższe niż w ub. roku.

WYDOBYCIE WĘGLA KAMIENNEGO

zaplanowano w wysokości 93 mln. ton, co oznacza spadek o 2 mln. 150 tys. ton, w porównaniu z rokiem ub., kiedy górnicy przepracowali 24 niedziele obowiązkowe, podczas gdy obecnie zaplanowano tylko 12 niedziel — i to dobrowolnej pracy. W związku z tym i w związku ze zwiększonym zużyciem węgla w przemyśle, transporcie i na potrzeby opałowe ludności, zmniejsza się eksport węgla o ponad 7 mln. ton, co spowoduje pewne trudności w bilansie handlowym i płatniczym.

WZROST PRODUKCJI HUTNICZWA

ma wynieść, jeśli idzie o surowce 6,7 proc., stal — 7,2 proc., wyroby walcowane — 7,1 proc.

Ze względu na ograniczenie nakładów inwestycyjnych w przemyśle maszynowym planuje się na bieżący rok wzrost produkcji globalnej tylko o 6,3 proc.

Przemysł maszynowy dostarczy na rynek o połowę więcej różnych artykułów, niż w ub. roku, a między innymi 62 tys. motocykli i skuterów, 200 tys. rowerów, 16 tys. odbiorników telewizyjnych i 600 tys. odbiorników radiowych.

Plan stawia przed przemysłem maszynowym zadania wykonania ok. 170 prototypów, rozpoczęcia ok. 110 nowych serijnych produkcji maszyn, urządzeń i aparatury oraz ok. 180 opracowań konstrukcyjnych umożliwiających podjęcie produkcji w latach przyszłych.

PRODUKCJA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

wzrosnąć ma o 14 proc., tj. nieco więcej, niż w ub. roku.

W przemyśle lekkim wzrost produkcji tkanin wełnianych (licząc w metrach bież.) wyniesie 5,8 proc., bawełnianych — 1,8 i jedwabnych — 4,9. Duży nacisk kładzie plan na stosowanie w produkcji tkanin apretury odpornej na gnienie się, kurczenie itp.

Produkcja obuwia łącznie z gumowym ma wynieść 60.416 tys. par, tj. o 10,8 proc. więcej niż w ub. roku.

Zwiększy się produkcja artykułów konsumpcyjnych przez przemysł drobny.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

ZOR oddać ma do użytku 111,5 tys. izb, wobec 88 tys. w ub. roku, kiedy do wykonania planu zabrakło ok. 20 tys. izb. Jednak izb wybudowanych całkowicie w tym roku ma być tylko 92 tys.; pozostała ilość stanowią izby, których przedsięwzięcia budowlane nie zdążyły wykonać w ub. roku. Będą one gotowe w I kwartale br. Poza tym plan przewiduje wybudowanie przez spółdzielnie budowlane i indywidualne budownictwo, dzięki pomocy kredytowej państwa — ok. 35

tys. izb. Budownictwo, prowadzone przez poszczególne resorty i rady narodowe powinno oddać do użytku również ok. 34 tys. izb. Ogólna liczba izb, które mają być wybudowane w br. w miastach, wyniesie ok. 183 tys.

Wobec zwiększenia dochodów chłopów, a także większych dostaw materiałów budowlanych dla wsi, plan przewiduje wzrost budownictwa wiejskiego ze środków własnych chłopów.

Projekt planu podkreśla w związku z tym potrzebę maksymalnego wykorzystania miejscowych rezerw w produkcji materiałów budowlanych, a zwłaszcza uruchomienia nieczynnych obiektów tego przemysłu.

PERSPEKTYWY ROZWOJU ROLNICTWA

Na ustalenie w projekcie planu zadań w dziedzinie rolnictwa wpłynęło szereg okoliczności, a przede wszystkim opóźnienia w przeprowadzeniu siewów ozimych i niedostateczne przygotowanie gleby pod zasiewy jare. Uwzględniono także nie wystarczające zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne. Były wzięte pod uwagę trudności wynikające z rozwiązania licznych spółdzielni produkcyjnych. Dlatego też ustalono wzrost produkcji roślinnej na 3,5 proc., a więc niższy w porównaniu z latami ubiegłymi.

Oceniając sytuację hodowlaną bardzo ostrożnie, ustalono wzrost produkcji zwierzęcej na 3,3 proc. M. in. żywca — 2,7 proc., mleka o 5,5 proc. Można spodziewać się, że nastąpi przekroczenie tego wskaźnika ze względu na znaczne zasoby pasz.

Decydującym czynnikiem we wzroście dochodów pie-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Tragiczna katastrofa w Kalifornii

NOWY JORK (PAP)

Przelatujący nad doliną San Fernando (stan Kalifornia) amerykański myśliwiec odrzutowy zderzył się z olbrzymim transportowcem. Oba samoloty eksplodowały i stanęły w płomieniach. Załogi ich poniosły śmierć.

Szczątki rozbitych maszyn spadły na boisko szkolne w miasteczku Pacoima. W tym czasie 75 uczniów odbywało na boisku ćwiczenia gimnastyczne. Ilość ofiar wśród uczniów nie została jeszcze ustalona. Według prowizorycznych danych 4 uczniów zostało zabitych, a ilość rannych waha się w granicach 20—60 osób.

Urealnienie cen na niektóre artykuły

Z dniem 1 lutego br. dokonano dalszej zmiany cen detalicznych, hurtowych i zbytu niektórych grup produktów, przewidzianej uchwałą Rady Ministrów z 22 XII 1956 r.

Ustalono więc zmianę cen szkła płaskiego (przecena obejmuje handel uspołeczniony i punkty usługowe), zmianę cen wyrobów i przetworów papierniczych oraz materiałów biurowych i szkolnych produkcji przemysłu kluczowego, artykułów kanalizacyjnych, sprzętu instalacyjno-sanitarnego, centralnego ogrzewania i artykułów piecowych oraz odlewów. Dokonano zmiany cen wyrobów drzewnych gospodarstwa domowego produkcji zakładów przemysłu kluczowego (przecena obejmuje wyłącznie handel uspołeczniony). Ponadto postanowieniem PCK wprowadzono nowe ceny de-



Solistka Opery w Nowosybirsku Emilia Szumilowa, przed wyjściem na scenę. Odtwarza ona partię taneczną Kotłki w balecie Czajkowskiego „Śpiąca królewna”.

Fot. — CAF

Napastliwa wypowiedź von Brentano w Bundestagu pod adresem Polski

BONN (PAP)

W Bundestagu rozpoczęła się oczekiwana z dużym zainteresowaniem w kołach politycznych debata nad polityką zagraniczną rządu. Boński minister spraw zagranicznych von Brentano złożył deklarację, której sens zawarty jest w stwierdzeniu, iż NRF nie zamierza rewidować swej polityki. Deklarację przerywały okrzyki na ławach opozycji, które spotęgowały się, kiedy von Brentano dowodził, iż rząd federalny uczynił wiele dla zjednoczenia Niemiec.

W ostrym i napastliwym tonie utrzymane były wypowiedzi ministra bońskiego, dotyczące stosunku NRF do Związku Radzieckiego i krajów obozu socjalistycznego. Jako argument usprawiedliwiający pogorszenie się stosunków między ZSRR a NRF von Brentano podał wydarzenia węgierskie. Brentano poruszył również problem stosunków NRF — Polska. Twierdził on, że „wzmówiono” narodowi polskiemu, że jest „zagrożony przez zbrojnie Niemce, niemiecki imperializm i niemiecki rewizjonizm”.

Następnie mówca zaatakował granicę na Odrze i Nysie, oświadczając: „Wraz ze swymi sojusznikami rząd federalny jest jedynym, co do tego, że ostateczne ustalenie granicy Niemiec trzeba przesunąć do czasu uregulowania tego problemu dla całego Niemiec w wyniku zawartego w warunkach wolności traktatu pokojowego.”

Tylko rząd ogólnoniemiecki i wybrany przez cały naród parlament są upoważnione do podejmowania decyzji w sprawie przyszłych niemieckich granic wschodnich. Rząd federalny stoi nadal zdecydowanie na stanowisku, że rokowania w tej sprawie nie mogą pozostawić żadnej wątpliwości, iż obszarem niemieckim jest ob-

szar objęty granicami Rzeszy Niemieckiej w dniu 31 grudnia 1937 r. i że naród niemiecki nie może zaakceptować linii Odra — Nysa ani jako obecnej, ani jako przyszłej granicy Niemiec”. Von Brentano zapowiedział w dalszym ciągu swego przemówienia, że Niemcy zachodnie nie zamierzają użyć przemocy i że opowiadają się za uregulowaniem sprawy granic w drodze rokowań...

Odpowiadając na krytykę polityki jednostronnej wiązania się Niemiec z zachodnimi z Paktem Atlantycznym, Brentano wywodził, że to właśnie państwa zachodnie zmuszone były do zawierania paktów wojskowych wobec groźby agresji ze strony Wschodu. Co więcej, zdaniem von Brentano, układ warszawski ma charakter „paktu agresywnego”.

Von Brentano nawiązał do postulatów wysuwanych przez socjaldemokrację, aby rozwiązać pakt wojskowy i utworzyć system zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Wyraził on wątpliwości co do tego, czy system bezpieczeństwa zbiorowego, za którym stałyby jedynie gwarancje ONZ, mógłby rzeczywiście zapewnić bezpieczeństwo.

W odpowiedzi na krytyczne wystąpienie Ollenhauera von Brentano oświadczył, iż SPD domagając się stosunków dyplomatycznych z Polską zapomina widocznie, że w ten sposób stworzono by nowy precedens nawiązania stosunków z państwem, które uznaje Niemiecką Republikę Demokratyczną. Nawiązanie stosunków ze Związkiem Radzieckim minister boński tłumaczył faktem, iż ZSRR uznaje wprawdzie NRD, jest jednak jednym z mocarstw okupacyjnych, od których zależy sprawa zjednoczenia.

Tajemnicze cmentarzysko

WROCLAW (PAP)

Robotnicy, obsługujący koparkę na ul. Podwale Oławskie we Wrocławiu, natknęli się na głębokości ok. 1,5 m na szkielety ludzkie.

Wstępne badania pozwoliły stwierdzić, że szkielety pochodzą sprzed co najmniej kilkudziesięciu lat. Ilość szczątków ludzkich jest b. duża, najprawdopodobniej kilkaset.



Dziwaczna osobistość

Uśmiech zadowolonego z siebie męża stanu, przenikliwe, wiele widzące oczy — oto powierzchowność groźnego maniaka amerykańskiego. Przez 16 lat podkładał on bomby w Nowym Jorku, jak się zdaje nie ze względów terrorystycznych, ale po prostu dla kawy. Policja nie mogła sobie z nim dać rady. Tajemniczy zamachowiec wymykał się z zastawianych pułapek. Dopiero kilkanaście dni temu został ujęty. Okazało się, że ma lat 55 i że nazywa się G. Melesky. Na zdjęciu widzimy go w chwili po ostatecznym zakończeniu kariery, w komisariacie miasta Warberburg.

Fot. CAF

Estkowski

— wzór pedagoga

(W setną rocznicę śmierci)

Ewaryst Estkowski urodził się w 1820 r. we wsi Drzazgowo (pow. Środa). Do 6 roku życia chował się w domu rodzicielskim. Ukończywszy lat 15, pojechał do Poznania, gdzie wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego. Miłmo słabej znajomości języka niemieckiego, został warunkowo przyjęty. W pierwszym okresie pobytu w Seminarium sam stwierdził, że jest słabo przygotowany, jednak pilnością wyrównał braki. W ostatnich latach nauki był już dobrym uczniem. W 1839 r. uzyskał świadectwo ukończenia nauki i odebrał z rejencji poznańskiej wezwanie do objęcia posady nauczyciela w Wojciechowie pod Jarocinem.

W Wojciechowie miał 80 uczniów od 6—14 roku życia. Tylko mała część ich znała drukowane i pisane głoski. Żadnych pomocy naukowych w szkole nie było. Rodzice, nie przyzwyczajeni do posyłania dzieci do szkoły, nie chcieli złożyć się po 3 trojaki na książki, tabliczki i zeszyty. Inspektor szkolny, mimo interwencji Estkowskiego, żadnych pieniędzy na pomoce naukowe przydzielić nie chciał, odnosząc się coraz gorzej do Estkowskiego. Gmina również się od niego odsunęła, tylko dzieci coraz bardziej przywiązywały się do nauczyciela.

Oprócz pracy umysłowej nie zaniedbywał robót fizycznych, zajmując się gospodarstwem. Dawał przykład podnoszenia roli i przy pracy w sił. Podkreślał, że z seminarium nauczycielskiego go winien wyjść nauczyciel, który w przyszłości służyć mógł radą chłopom. Ze trzeba zupełnie w inny sposób uczyć w szkołach, aby rozwijać słabe umysłowo dzieci, budzić w nich poczucie piękna i wykorzystać zabobony. Zwalczał mechaniczne nauczanie. Na skutek zatargu z inspektorem na zarządzenie rejencji poznańskiej musiał opuścić posadę w Wojciechowie i za karę objąć miejsce drugiego nauczyciela w Mikstacie.

Spostrzeżenia i opracowane artykuły Estkowskiego na temat nauczania elementarnego były poglądami nowymi, a wprowadzenie metod czytania łącznego z pisaniami — umożliwiły mu osiągnięcie wybitnych wyników w szkole i stawały go w rzędzie najlepszych pedagogów polskich.

L. RATAJCZAK

Chuligani, anarchia i twarde pięści

W dwa lata po zakończeniu wojny zdarzył się pod Warszawą, o ile mnie pamięć nie myli — w Wołominie, taki oto wypadek: Kilku młodych ludzi wzięło za nogi i ręce pewnego inwalidę, a następnie rozhuśtawszy go rzuciło pod nadjeżdżający pociąg. Nie wiem, jak się ta sprawa zakończyła, jaką karę wymierzono pogrobowcom Nerona i Himmlera, czy zostali straceni, jak to się stało ostatnio z Mazurkiewiczem czy też może uwolnili ich amnestia.

Nie chodzi tu o zdarzenie samo w sobie — straszne, bo dotyczące potwornej zbrodni — ale raczej o pobudki czynu: dlaczego? Ze śledztwa wynikało: „Ot, tak sobie, dla draki”.

Miesiąc temu byłem na przedstawieniu sztuki Garcia Lorki w poznańskim Teatrze Polskim. W momentach najbardziej tragicznych z 10. i 11. piętra rozlegał się śmiech i jakieś młodego osobnika. Śmiech ten denerwował i drażnił widzów, zakłócał spokój. W czasie przerwy dostrzegłem go: Był to wyrostek, chyba 17-letni, najprawdopodobniej uczeń szkoły zawodowej. W odpowiedzi na ostrą reprimandę przedstawiłki dyrekcji teatru, młodzieniec ten ułokował się w inne łóżko, kontynuując uparcie swoją działalność. Jestem pewien, że gdybym go wtedy spytał dlaczego to robi, odpowiedziałby: „Tak sobie, dla draki”.

Oto typowe przykłady chuliganstwa w krainie i początkowym jego stadium.

Na ten temat, jeszcze ciągle aktualny, zapisano w Polsce całe stopy papieru, wylano morze atramentu. Przemawiano z ambon i zza stołu, przykrytego czerwonym sukniem. Powoływano się na moralność socjalistyczną i na dziesięciokrotnie przykazania. Mówiono i pisano: „Chuligan jest agentem czarnej reakcji i Andersa”. Grzmiało: „Patrzcie amerykański styl życia”, „Szpilki” i inne pisma zamieszczały odpowiednie karykatury i fraszki.

No co z tego? Chuligani kpiłi sobie z pisaniny i... rośli w siłę. Waleczono z nimi występując przeciwko beretom, wąskim spodniom i jaskrawym krawatom. Tepiono jazz jako coś zwyczajnego i chuligańskiego. Spłycano i wulgaryzowano to zagadnienie, streszczając je w sloganach na transparentach 1-majowych. Próbowano też po doktrynersku, od strony naukowej. Zwracano się do ZMP z apelem o świetlice, warszawy i kacię za interesowań. Pojawiali się elaboryaty w rodzaju rozprawy Gonczarskiego w „Po Prostu”.

Wszystko na próżno. Dziś chuligani obchodzą 10-lecie swego istnienia.

Przypomina to wielki pożar, w czasie którego, zamiast gasić ogień wszystkimi możliwymi środkami aż do użycia nitrogliceryny włącznie (patrz „Cena strachu”), strażacy zaglądają do encyklopedii zastanawiając się: Jakimi to zapalnikami wzniecone ognie?

W III kwartale ubiegłego roku starzy, zasiedzieli chuliga-

ni pozostali wierni swym tradycjom, wystąpiło natomiast nowe zjawisko. Na ulicach nie których miast zorganizowały się już nie grupki chuliganów lecz falangi, zanotowaliśmy tu i ówdzie ekcesy i rozruchy, które musiały likwidować wojsko.

W Szczecinie (10 grudnia ubr.) rozpoczęło się najzupełniej niespodziewanie. W pobliżu hotelu „Gryf” przy Alei Wojska Polskiego (centrum Szczecina) doszło do zatargu pomiędzy milicjantem a pijakiem, który położył się na trawie, odmawiając wejścia do samochodu Pogotowia MO. To drobne na pozór wydarzenie wywołało natychmiastową i nie oczekiwaną reakcję. Na sygnał „Blacharze biją” z okolicznych knajp i barów, tramwajów i z rzeki ludzkiej płynącej chodnikami, zaczęły się odrywać poście młodzieńców w wieku poborowym. W mgnieniu oka przy samochodzie zgromadził się tłum. Zatrzymano tramwaj. Ktoś zaczął wygłaszać przemówienie. „Milicja bije” — grzmiał ten ktoś (a więc łama nie praworządności!). W odpowiedzi tłum wyrostków ruszył pod więzienie i na komisariat MO. Potem znowu przemówienie, tym razem jeszcze bardziej chwytliwe, bo dotyczące „braci Węgrów”. W rezultacie ten sam tłum poszedł na konsulat radziecki, którego wnętrza, jak wiadomo, zdemolowano. Tymczasem przechodnie stali na chodnikach, spoglądając na to wszystko wielkimi oczami. Ktoś rzekł:

„Drogi panie, to przecież drugi Poznań”.

„Nie” — odpowiedział mu ktoś inny — „Pan się myli, zwykła chuligańska heca”. A ja bym dodał, biorąc pod uwagę skutki jakie to mogłoby wywołać, drugi Wołomin, z tą tylko różnicą, że pod zasłoną walki o rzekomo słuszną sprawę, rzekomo w imię praworządności, demokracji, rzekomo w obronie suwerenności Węgier itp itp.

Ze to była jednak tylko walka świadczą wyniki śledztwa: jak mi wyjaśnił jeden z prokuratorów wojewódzkich w Szczecinie, dochodzenie w sprawie zajść szczecińskich wbrew pewnym sugestiom nie wykazało żadnych powiązań ani „agentu rałnych” ani też z reakcją z prawej strony lub też z puszki po konserwach. Oskarżenia w procesach szczecińskich są w większej części ludźmi o przeszłości kryminalnej.

Te same uwagi dotyczą zajść w Bydgoszczy. I tam rozpoczęło się podobnie jak w Szczecinie, wystąpieniem przeciwko „blacharom”, łamiącym rzekomo praworządność, przeciwko „brzęczykom”, które znajdowały się już wówczas w stanie likwidacji.

Podobne polityczne zabarwienie miały w Poznaniu listopadowe pochody wyrostków, maszerujących w kierunku ul. Ostroroga.

Niewątpliwie chuligani wykorzystali ocenę tragedii poznańskiej, daną przez Gomułkę na VIII Plenum, ocenę, którą poparł cały naród, usilowali wy-

wołać na swoim terenie wypadki poznańskie, trochę „dla draki”, zaś psychologicznie rzecz biorąc, niewątpliwie pod nieceną atmosferą Października. Słusznie pisze Kazimierz Koźniewski w artykule zatytułowanym „W sprawie użycia siły” (Przegląd Kulturalny z 27. I. 57 r.), że „każda rewolucja niesie zarzewie własnej anarchii, którą potem sama musi likwidować. Nasz Październik też spowodował wybuch własnej anarchii, nie mógł być inaczej”.

Dlatego wydaje mi się najzupełniej słuszną propozycję Koźniewskiego, ażeby w sprawach chuligańskich zaczęły działać sądy doraźne, tak długo, jak to jest konieczne. Nie powinniśmy się wstydzić użycia siły i ciężkich represji sądowo-karnych. Wiadomo, że chuliganstwo istnieje nie tylko u nas, ale i w Zw. Radzieckim (patrz niektóre realia z filmu „Śledztwo”) istnieje w Japonii, Niemieckiej Republice Federalnej i w kraju o tak wysokiej cywilizacji i chłodnych temperaturach jak Szwecja.

Poza stroną, że tak ją nazwę represyjną omawianego zagadnienia, jest jeszcze druga: społeczna. We wszystkich niemal wypadkach, poczynając od Wołomina i incedentów w Teatrze Polskim, a skończywszy na Szczecinie i Bydgoszczy rola społeczeństwa poza nielicznymi wyjątkami (np. w Szczecinie pewien obywatel przebrał w cywilne ubrania milicjanta, ściganego przez grupę wyrostków) była jeszcze niestety, bierna. O ważkiej roli społeczeństwa jaką może odegrać, niech świadczy okres wybrorczy kiedy to w Warszawie i innych miastach pojawiła się na ulicach milicja robotnicza z biało-czerwonymi opaskami. I oto rzecz zastanawiająca: w tym właśnie czasie ilość wyrostków chuligańskich spadła do minimum.

Uważam, że właśnie tutaj jest „pies pogrzebany”. Wśród chuliganów trzeba wzbudzić strach nie tylko przed pałką, sikawką i świecą z gazem — lecz przed gniewem społeczeństwa. Milicja robotnicza wzbudza respekt, wiadomo — robotnicy mają twarde pięści.

Ale i o to też chodzi, żeby społeczeństwo, ludzie z ulicy, zwykli przechodnie mieli twarde, żelazne pięści.

Czesław MICHNIAK



Według najnowszych wiadomości z dziedziny energii atomowej możemy stwierdzić, że coraz więcej krajów wykorzystuje ją dla celów pokojowych. W chwili obecnej około 90 reaktorów atomowych pracuje w 13 różnych krajach. Niezależnie od tego, w 14 innych krajach buduje się szereg reaktorów nowych, a w siedmiu państwach powstały specjalne badawcze ośrodki atomowe. Produkuje więc ZSRR, po nim: USA i Wielka Brytania, chociaż i inne państwa dokładają wszelkich wysiłków, aby podążyć za postępem.

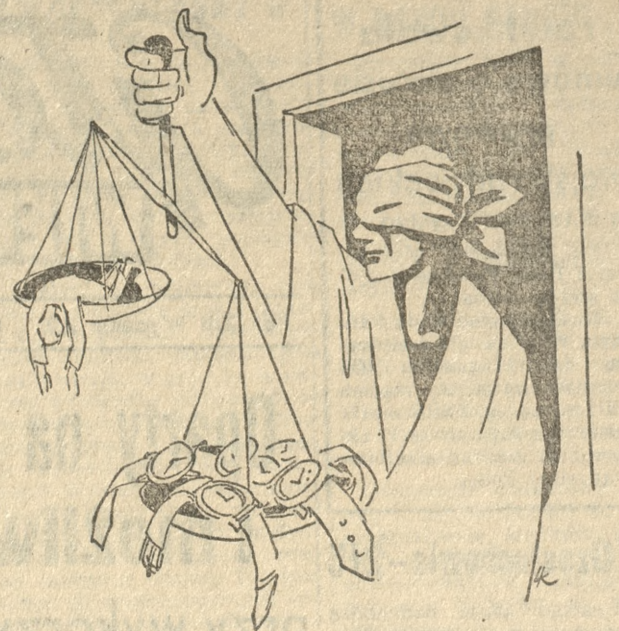
FRANCJA, której uczeni już w roku 1939 wykazali, że rozszczepienie uranu i toru otwiera przed ludzkością nowe perspektywy, ma i dziś ambitne plany na najbliższą przyszłość. Obejmują one m. in. na rok 1958 dwie elektrownie atomowe o mocy 40.000—50.000 kW (w zakresie dostaw uranu, Francja jest uzależniona od Anglii).

HOLANDIA i NORWEGIA przyjęły wspólny projekt wyzyskania energii atomowej. Mają mały reaktor doświadczalny (350 kW). Projekt holendersko-norweski przewidywał budowę reaktora na 10.000 do 20.000 kW, który będzie produkował około 10 ton pary wodnej ciężkiej o temperaturze 230 stopni C. W stadium budowy jest holenderski reaktor do badania tworzy sztucznych.

SZWECJA posiada już pracujący reaktor badawczy na 100 kW, a poza tym projektuje budowę reaktora na 20.000 kW oraz elektrownię atomową na 100.000 kW, finansowane w połowie przez rząd, w połowie przez przemysł prywatny.

SZWAJCARIA buduje obecnie elektrownię atomową na 10.000 kW. Ponadto uniwersytet w Bazylei produkuje ciężką wodę w niewielkiej wytwórni pomocniczej, a firma „Sulzer” opracowała proces produkcyjny ciężkiego wodoru, o party na skraplanie tego gazu.

Za kradzież zegarków — 10 lat więzienia. Za zabójstwo — 6 lat więzienia...



Temido! Zdejm opaskę!

rys. L. Kapczyński

Pinch effect wyzwala energię wodoru

Podczas wizyty Bułgarina i Chruszczowa w Anglii — wśród towarzyszących im osób byli także radzieccy uczeni atomowi. W czasie zwiedzania ośrodka atomowego w Harwell prof. Kurczatow wygłosił wykład przed uczonymi angielskimi, przedstawiając im pewne eksperymenty, zainicjowane w ZSRR już w roku 1950. Wykład Kurczatowa wywołał prawdziwą sensację, a słuchacze po wykładzie urządzili radzieckiemu uczonemu owację — jak pisał o tym pisma angielskie i amerykańskie. Chodziło tu o tzw. efekt „pinch”, który znany jest nauce Zachodu, jednak nie próbowano zastosować go w celu ujarzmenienia energii termionuklearnej — jak to uczynili naukowcy radzieccy.

O co tu chodzi? Po prostu, o łatwiejszy do wyprodukowania zapalnik dla wyzwolenia energii wodorowej. Jak wiadomo, wzbuch wodoru osiąga się dotychczas przy pomocy kombinacji z wybuchem uranu. Jest to niepraktyczne z dwóch powodów. Po pierwsze, wybuch jest zbyt silny, nie można go dawkować w małych

ilościach. Po drugie — ilości uranu są ograniczone, a wodoru mamy bez ograniczeń (w wodach mórz i oceanów, skąd czerpać można tzw. ciężką wodę, z której z kolei wytwarza się „ciężki wodor” do produkcji energii). Ale ciągle brak było sposobu korzystania z energii wodorowej w sposób kontrolowany, stopniowy, jak w stosie atomowym.

Jądra wodoru na zimno nie mają ochoty łączyć się z sobą, co daje w rezultacie hel — wyzwolenie ogromnych ilości energii cieplnej. Trzeba je „podpaść”, a „zapalnik” musi być temperaturą wymaganej przez reakcję. Jak tu wytworzyć tak wysoką temperaturę, która przeciwie zamienia w gaz wszelką materię dookoła? Trzeba szukać sposobu, żeby to ciepło nie mogło zaatakować ścian naczynia, gdzie reakcja ma się odbywać. Problem — jak jajko Kolumba. A jednak znaleźli się „kolumbowie”, którzy wytworzyli materiał, wytrzymujący temperaturę milionów stopni. Materiał — z niczego, chociaż nie łatwy do zrobienia i kosztowny.

Jest to tzw. efekt „pinch”.

Prąd elektryczny może przechodzić przez gaz, zamknięty w rurce szklanej, jeśli ten gaz jest odpowiednio rozrzedzony, tak aby elektrycy mogli „znaleźć drogę” do jednej do drugiej elektrody. Podczas tej wędrówki elektrony uderzają w atomy gazu i nadają im większą prędkość. A więc, skutkiem przepływu prądu — gaz rozgrzewa się. W normalnych warunkach atomy rozrzedzonego gazu uderzają o ściany rurki, oddając im swą energię cieplną i w ten sposób ostudzą ją szybko. Ale co się stanie, gdy natężenie krótkotrwałego wyładowania elektrycznego zwiększymy do setek tysięcy amperów? Oczywiście, gaz bardzo mocno rozgrzeje się. Teoretyczne obliczenia mówią tu o temperaturze słonecznej (miliony stopni). Jeśli tak, to dlaczego ściany rurki w mgnieniu oka nie topią się i nie wyparują? Powstała tu bowiem pewne zjawisko, zwane efektem ściskania (pinch). Skutkiem niesłychanie silnego prądu w rurce powstaje pole magnetyczne w kształcie, jak gdyby niewidzialnej drugiej rurki wewnętrznej, równoległej do ścian rurki. — Gaz zostaje zagegżony w postaci niejako „sznurka”, przebiegającego wzdłuż osi rurki szklanej i w żadnym miejscu nie styka się z jej ścianami. W ten sposób nie traci swej energii i nie niszczy osłony.

A więc — jak się wydaje — znaleziono drogę do inicjowania reakcji termionuklearnych, choć jeszcze w nieznacznej mierze i w miniaturowej skali. Zaczętkowane zostało wielkie odkrycie, które udostępnił może ludzkości wielkie masy energii wodorowej, niejmy nadzieje — dla celów pokojowych.

(Wg E. B.)

KOCHLIWY

pastor usunięty

Wikariusz kościoła anglikańskiego w Chester, Anglia, który prawie dwa lata temu zostawił swoją odzież na wybrzeżu morza, został niedawno wyrzucony ze swej organizacji religijnej. Sąd konsystorski uznał, iż wikariusz Wilson Ross przyniósł wstyd kościołowi i że jego postępowanie nie można pogodzić z godnością duchownego. Ross, lat 52, zaginął nagle jeszcze w roku 1955. Z początku przypuszczano, że utonął w falach morskich, lecz później okazało się, że po prostu uciekł z bogatą niewiastą do Szwajcarii, zostawiając swoją żonę i dzieci na lasce parafii.

(„Gwiazda Polarna”)

Kłopoty z XI Muzą

Drukowany w „Głosie” artykuł Jana Stefańskiego pt. „Wielka szansa telewizji” nie pozostał bez echa. Oto dalszy głos w tej sprawie — tym razem członka zespołu Poznańskiej (in spe) Telewizji.

Produkcja studia telewizyjnego znalazła się w roli dziecka wprowadzonego na zebrań dorosłych, któremu polecono popisywać się przed starszymi i mądrzejszymi. Ocena tych występów odpowiadała wiadomościom posiadanym przez tych starszych i mądrzejszych: „Smakacz ściga od Ciotki Kino”. „Straszenie — zgrzyta Babcia Teatr — młody potwór”. „Obiecujący, ale jeszcze nie na poziomie, powinien urosnąć” — obgryza sobie paznokcie starszy Braciszek Radio.

Jakie są możliwości i doświadczenia programowe kilkusobowej grupy pracującej nad tym, aby możliwie jak najszybciej rozpocząć nadawanie programu telewizyjnego z Poznania?

Nie ma najmniejszego sensu „odkrywanie Ameryki po raz n-ty” w dziedzinie telewizji. I to nie tylko dlatego, że jesteśmy na to zbyt ubogimi na rodem. Nie miałyby to również sensu, gdybyśmy byli nie wiem jak bogaci. Trzeba przyznać, że kierownictwo Komitetu do Spraw Radiofonii (także programu telewizyjnego) państwa o stażach w zagranicznych telewizjach. Zaplanowano je dopiero na przyszły rok. Jedyny planowany wyjazd do NRD nie doszedł, niestety, do skutku z powodu ograniczeń dewizowych. Poza stały nam więc staże w... Warszawie. Oczywiście korzystamy z nich skwapliwie, ale kto zna warszawską telewizję, a rozmawiał trochę z ludźmi powracającymi z zagranicy, orientuje się jak niewiele ma ona wspólnego z poziomem europejskiej telewizji.

Autor artykułu „Wielka szansa telewizji” zastanawia się nad przygotowaniem przyszłych autorów scenariuszy widowiskowych naszej telewizji w zakresie przyswojenia sobie przez nich umiejętności adaptowania pokrewnych form sztuki dla potrzeb telewizyjnych, proponując sprowadzenie wszelkiej literatury z tej dziedziny: pism, książek, a także scenariuszy widowisk nadanych już przez rozgłośnie innych krajów. Jest to myśl

cenna, ale niestety możliwa tylko w połowie do wykorzystania. Scenariusze postaramy się jak najprędzej sprowadzić. Gorsza sprawa z pismami i książkami. Literatury telewizyjnej u nas nie ma. Z tej prostej przyczyny, że książek takich jeszcze nie napisano. Nie ma też pism poświęconych programowi telewizyjnemu. Telewizja jest jeszcze przede wszystkim nowością techniczną (szczególnie przez wprowadzenie na ekran barwy) dlatego też zainteresowanie skupia się na jej technicznej stronie. Udało się nam tylko uzyskać kilka zagranicznych, krótkich artykułów krytycznych o programach telewizyjnych oraz kilka esejów i reportaży z dziedziny telewizji. Ale szczerze mówiąc, znaczący to tyle, co nic.

Moim zdaniem trochę niesprawiedliwie zarzuca pan Stefański telewizji warszawskiej — dublowanie kina, przestawianie nas przed półkami w podobne ślady. Sądzę, że telewizja wyświetlając filmy, nie dubluje kina lecz zastępuje je, wyręcza je. Czy łatwo jest (szczególnie w Poznaniu) wybrać się do wygodnego i przestronnego lokalu, by obejrzeć film? Czy z wielu względów nie będzie wygodniej i łatwiej się przed ekranem domowego telewizora? Przeważnie szale mogłaby chyba wyłączyć nie tylko sprawa techniczna jakości obrazu czy wprowadzenie do kin panoramy i stereofonii.

Dodam nawiasowo, że telewizje zagraniczne coraz częściej sięgają po taśmę filmową dla utrwalenia własnych telewizyjnych inscenizacji. Tak „konserwa”, analogicznie jak taśma magnetofonowa, da je nie tylko możliwość powtórzenia pokazu, lecz — co jest o wiele ważniejsze — kolo-

salnie zwiększa operatywność kamer, przyspiesza tempo inscenizacji, a wreszcie redukuje niesłychane napięcie tworzące pokazy „na żywo”, rzucające nieuchronnie cień na artystyczną prawdę widowiska.

Jeżeli toczy się walka w świecie o ograniczenie telewizji w wyświetlaniu filmów, to nie w interesie widzów, lecz producentów i przede wszystkim właścicieli kin, którym telewizja wymiata sale. Odbija się to i na naszej telewizji, gdyż — jak dotąd — nie mamy prawa wyświetlania najnowszych filmów zagranicznych. (Telewizje Zachodu i Ameryki wyświetlają wyłącznie stare filmy).

Obiecujemy więc nie tylko filmy, ale i „uwizyjnione” recenzje z filmów, będziemy pokazywać wyjątki, omawiać po szczególne sekwencje od strony kuchni (telewizyjny klub filmowy!), przedstawiać sylwetki aktorów, reżyserów itd.

W wywiadzie udzielonym 20 lat temu przez Tomasza Manna redakcji wiedeńskiej „Radio — Welt”, na pytanie czy radio zastępuje mu salę koncertową, pisarz odpowiedział: — „Zastępuje? Przeciwnie. Stawiam je wyżej od koncertu w sali! Wolę słuchać artystycznych imprez w intymnym środowisku mego mieszkania. Przy głosniku nikt mi nie przeszkadza. Jazda na koncert, łok przy garderobach, możliwość nieprzyjemnego sąsiedztwa — wszystko to tutaj odpada.”

Jeżeli ów ułkon wielkiego pisarza w stronę radia wytłumaczmy wielką na owe czasy atrakcyjnością odbiornika, spodziewać się można, że i nasza młoda telewizja zechce po znańscy telewidzowie obdarzyć życzliwością.

Michał NOWAKOWSKI

O czyjejs „inteligencji” nie świadczy, ale to zupełnie, fakt, że jest się uzbrojonym w notes profesora, przybranym w fartuch lekarza lub toge sądowego obrońcy. Zjadliwa ironia Pascala wybuchłaby na to z całą swą furją: „Gdyby lekarz nie miał czarnej szaty i trzewików, gdyby filozof nie miał biretu i sukni czterokroć za obszerniej, nigdy nie omamiliby świata, który nie potrafi oprzeć się takiej paradyzie...”

Nie chodzi tu doprawdy o balamutnie dwuznaczne słowo: „inteligencja” w znaczeniu ludzi, pełniących określone zawody. Należy ufać, że nowożytna demokracja zdobędą się wreszcie kiedyś na odłożenie tego znaczenia „inteligencji” do lamusa pojęć pustych. Nie jest to żaden antyinteligentki wybrzyk. W ustrojach szerokiego ludowład-

stwa ostatecznym celem ofensywy kulturalnej jest społeczność ludzi, w której nie pełniony zawód, ale zdolność rozwiązywania zagadnień, narzucających się w związku z powierzoną pracą, będzie najwyższym i jedynym kryterium klasyfikowania. Dodajmy za Kazimierzem Ajdukiewiczem, zdolność rozwiązywania zagadnień „drogą na myślu, przy danej wiedzy i danych środkach pomocniczych”. Nowożytna cywilizacja może zgodzić się na tak pojętą inteligencję, jako swoistą cechę umysłu.

Robinson Krusoe, to leń pospolitą i nieuk. Ale jego działalność na wyspie, to najdoskonalsza lekcja inteligencji. Przy danej, jakże szczupłej wiedzy, przy danych, jakże prymitywnych środkach pomocniczych, droga, jakże sumiennego namysłu zachwyca nas zdolnością rozwiązywania zagadnień, które z jego pustkowia czynią całkiem przyjemne miejsce pobytu. Dziś dziesiątki młodych ludzi nie znają tej księgi. Czy pedagogika zakłada może, że umysł dziecka epoki atomowej nie rozwinię się już na „odkryciu” Robinsona, jak uzyskuje się pole w glinianych garnków? Czy, w zamian inteligencję tę rozwinię może samo tylko komunikowanie mu zagadnień, już rozwiązyanych przez dorosłych?

„Intelligo”, to u Rzymian: rozumiem Rzec w tym, by młoda i dorosła jednostka rozumiała, że autonomicznie przysługuje jej swoboda wyboru metod rozwiązywania zagadnienia, rozumiała, że — z wielości istniejących — wybrała najlepszą.

Można analogicznie mówić o inteligencji całego narodu w znaczeniu wyboru przez niego najtrafniejszej drogi do lepszego ju-

tra. Korzystając z wiedzy własnej, respektując naukę cudzych doświadczeń i błędów, niejedną narod zaskakuje opinię świata, a z czasem historia, inteligencją w realizowaniu swych dążeń.

Nie posiadamy pomnika konstruktora pierwszego w dziejach koła. Musiał to być umysł o wybitnej inteligencji, choć może należał do dzikiego i nagiego barbarzyńcy. Znamy nazwiska ludzi, którzy elektryczne prądy zastosowali pierwszy w naszym dopiero wieku do usprawnienia operacji chirurgicznych. Reprezentują oni typy niezwykłej wprost inteligencji. Rozgranicza psychologicznie te dwa tak biegunowo przeciwne osiągnięcia twórcze doprawdy tylko zakres posiadanej wiedzy. Albowiem inteligencja nie musi iść w parze z dużym zapasem wiedzy i — paradoksalnie, lecz prawdziwie — również odwrotnie! Chociaż bezsprzecznie wiedza inteligencję rozwija i wzmacnia, Robinson nieraz żałował gorzko swego szkolnego próżniactwa. Stosujemy więc przymus szkolny i równamy w górę stopień wykształcenia, bo nie mamy czasu — wobec potrzeb epoki — na słomiazny rozwój inteligencji Robinsonów.

„Człowiek, który należy do swej epoki, należy do wszystkich”. Kierując się tylko własną inteligencją — widzi plastycznie i ostro blaski i cienie swego czasu. Posiada swoiste odczucie sensu swej epoki, a w skali szerszej — własny światopogląd. Nie stanowi on żadnego zamkniętego szeregów rezerwatów pojęć. Inteligencja to również krytycyzm wobec cudzych, a przede wszystkim własnych nawyków myślowych. Rewidowanie punktów własnej osobowości w miarę narastania wiedzy o wszechwiedzę i zbiorowisku, jakiego to osobowość est pojedynczym rozbitkiem, to nie inne- ro, jak zmysł i solidarność społeczna. Inteligencja przenosi zbiorowe działania nad osobniony wysiłek. Robinson nie tylko litości dobierał sobie Piętaszka (choć i brakło mu już inteligencji na to, aby ie czynić z niego posługacza).

Cywilizacje trwałe i bogate tworzyły ilko ludy inteligentne. Tepe pasterstwo umów późnego Rzymu smieszy po prostu obec zwykłego, ale ekonomicznego, starożymskiego muru z czworokątnego kamienia. Trzeźwości i inteligencji w myśleniu, a zwłaszcza w działaniu, nam, Polakom, okresami upokarzająco braknie. Okre- ramy urodzona nasza zdolność pozwala im zabłysnąć. Chodzi wszakże nie o błysk, ale o trwałe światło.

„Człowiek, który należy do swej epoki, należy do wszystkich”. Kierując się tylko własną inteligencją — widzi plastycznie i ostro blaski i cienie swego czasu. Posiada swoiste odczucie sensu swej epoki, a w skali szerszej — własny światopogląd. Nie stanowi on żadnego zamkniętego szeregów rezerwatów pojęć. Inteligencja to również krytycyzm wobec cudzych, a przede wszystkim własnych nawyków myślowych. Rewidowanie punktów własnej osobowości w miarę narastania wiedzy o wszechwiedzę i zbiorowisku, jakiego to osobowość est pojedynczym rozbitkiem, to nie inne- ro, jak zmysł i solidarność społeczna. Inteligencja przenosi zbiorowe działania nad osobniony wysiłek. Robinson nie tylko litości dobierał sobie Piętaszka (choć i brakło mu już inteligencji na to, aby ie czynić z niego posługacza).

Cywilizacje trwałe i bogate tworzyły ilko ludy inteligentne. Tepe pasterstwo umów późnego Rzymu smieszy po prostu obec zwykłego, ale ekonomicznego, starożymskiego muru z czworokątnego kamienia. Trzeźwości i inteligencji w myśleniu, a zwłaszcza w działaniu, nam, Polakom, okresami upokarzająco braknie. Okre- ramy urodzona nasza zdolność pozwala im zabłysnąć. Chodzi wszakże nie o błysk, ale o trwałe światło.

„Człowiek, który należy do swej epoki, należy do wszystkich”. Kierując się tylko własną inteligencją — widzi plastycznie i ostro blaski i cienie swego czasu. Posiada swoiste odczucie sensu swej epoki, a w skali szerszej — własny światopogląd. Nie stanowi on żadnego zamkniętego szeregów rezerwatów pojęć. Inteligencja to również krytycyzm wobec cudzych, a przede wszystkim własnych nawyków myślowych. Rewidowanie punktów własnej osobowości w miarę narastania wiedzy o wszechwiedzę i zbiorowisku, jakiego to osobowość est pojedynczym rozbitkiem, to nie inne- ro, jak zmysł i solidarność społeczna. Inteligencja przenosi zbiorowe działania nad osobniony wysiłek. Robinson nie tylko litości dobierał sobie Piętaszka (choć i brakło mu już inteligencji na to, aby ie czynić z niego posługacza).

Tu grał CHOPIN



tematem jego nowej powieści pt.: „TYDZIEŃ W ANTONINIE”, która ukaże się w druku wiosną bieżącego roku.

Nazajutrz po tej rozmowie postanowiłem udać się do Antonina. Zameczek leży we wspaniałym parku, zamienionym obecnie na rezerwat. W parku spotkać można wiele starych drzew, wśród nich nawet 500-letnie dęby. Nie opodał zamku znajduje się nieduże jezioro, otoczone dookoła lasem. W ogóle gdzie się spojrzy, wszędzie widać tylko lasy, lasy... Uroczy, malowniczy krajobraz. Zameczek wybudował w roku 1824 książę Antoni Radziwiłł, ówczesny namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Nie odznacza on się jakimś specjalnym stylem. Jedy- na jego charakterystyczną cechą jest drzewo, z którego w całości jest zbudowany. Wnętrze zamku składa się z obszernej, wysokiej sali myśliwskiej (na zdjęciu) oraz kilkunastu pokoi. Książę był zapalonym myśliwym, ale tak samo jak myślistwo, a może jeszcze bardziej kochał muzykę. Był zresztą niezłym kompozytorem.

W końcu października 1829 roku przybył w te strony, w gościnę do przyjaciół swych rodziców państwa Wiesiołowskich w Strzyżewie, 19-letni Fryderyk Chopin. Warto wspomnieć, że pani Anna Wiesiołowska z domu Skarbów- na była matką chrzestną Chopina. Kiedy książę Antoni Radziwiłł dowiedział się, że w pobliższym Strzyżewie bawi młody, ale sławny już kompozytor, zaprosił go do siebie. Radziwiłł często grał w swej samotni na wiolonczeli. Skomponował nawet muzykę do „Fausta”, o której bardzo pochie- nie wyrażał się sam Goethe. Książę znał się na muzyce. To- też rozkoszował się grą Chopi- na, był nią zachwycony.

Fryderyk często przebywał w towarzystwie dwóch księż- niczek — Elizy i Wandy, mło- dych, nadzwyczaj muzykal- nych dziewcząt. Tę ostatnią uczył gry na „fortepiano” — jak wówczas nazywano fortepian. Specjalnie dla księcia Radzi- wiłła napisał introdukcję i Po- loneza C-dur op. 3 na wiolon- czelę i fortepian. Czas jednak upływa szybko. Ani się Fryde- ryk nie obejrzał, jak minął ty- dzień. Musiał opuścić Antonin. Pozostali jednak miłe wspom- nienia. Oto co pisał Chopin w liście do Tytusa Woyciechow- skiego: „Byłem tam tydzień, nie uwierzysz, jak mi dobrze było. Ostatnią nocą wróciłem i to ledwo co się wymówił od dłuższego pobytu. Co do mojej osoby i chwilowej zabawy, był bym tam siedział, dopóki by mi nie wypędzono, ale moje interesy, a szczególnie mój Koncert, jeszcze nie skończony, a oczekujący z niecierpliwością ukończenia finału swojego, przynaglił mnie do opuszczenia tego raju.”

Dbająca o porządek w zamecz- ku niewiasta, informuje mnie, że tym zabytkowym obiektem opie- kują się obecnie... Poznańskie Zakłady Pivowarsko-Słodownicze. Urządzały one tu punkt kolonijny dla dzieci swych pracowników im. Fryderyka Chopina. Mimo że w zamku jest utrzymany jakiś taki porządek, wydaje się jednak, iż opiekunem jego powinien być ra- czej Związek Kompozytorów Pol- skich.

Miroslaw IDZIOREK

Małe miasteczko

„nie jest nudne — tak nazwał Lucjan Mianowski jeden ze swo- ich obrazów na rewalacyjnej stycz- niowej wystawie młodych plasty-ków w Krakowie. Cóż jest w tym obrazie? Proste formy gro- teskowego prymitywu. Całe kon- stelacje rzeczy, rzeczy — symboli, rzeczy — absolutów w zastęgu Peryferium bizantyjsko — sando- mierskiego cesarstwa Autobusu i jego wasali. No, cóż, współczesna plastyka szuka nowych teatrów wyobraźni, form kształtując swo- bodnie.

Odwiedziłem ostatnio ostrow- skiego literata, autora po- wieści o Mickiewiczu pt.: Rę- kopis dla wnuków” — Gusta- wa Bojanowskiego. Zasiedzia- lem się wtenczas do późnego wieczora, słuchając barwnego, niezwykle interesującego opo- wiadania gospodarza o pobycie w roku 1829 Fryderyka Cho- pina w oddalonym od Ostro- wa o 15 km Antoninie. Do- wiedziałem się również od p. Bojanowskiego, że właśnie po- byt Chopina w Antoninie jest

Janusz Sauer

LOS

Nim owoc dojrzeje
na drzewie,
którego konarami
są drogi wyboru...

Nim owoc dojrzeje
na wietrze,
w słońcu
i w burzy...

Nim dojrzeje
dobrzy ludzie
odra go ze skóry.

TAJEMNICE królestwa mody

Kamień jest ów, mityczny pra- wie, Christian Dior, który już ty- tułem książki: „Christian Dior i ja”, sugeruje dwoistość swojej o- soby? Jest trzech Diorów tego sa- mego imienia? Jeden, to fasado- wy, wielki — kapitalistyczny — twórca i właściciel olbrzymiej fir- my krawieckiej, inicjator i wład- ca mody, ten właśnie dziwny i nie- odgadniony człowiek, który skinie niem wprawia w ruch olbrzymie, kapryśne koło mody i puszcza je na szlaki ziemskiego globu. Drugi — to artysta, o niezawodnym sma- ku i śmiałych pomysłach, obdarzo- ny subtelny poczućmi piękna kobiecej sylwetki. Trzeci w końcu — to skromny człowiek — niezna- naty, mimo swych 50 lat (rozwie- wam od razu wszelkie iluzje: w książce całej nie ma ani śladu mi- łości do kobiety; opętany kobietą, jej budową i kształtem, pracujący wyłącznie dla kobiety, otoczony kobietami — nie wybrał na mał- żonkę żadnej).

Firma posiada 5 dużych kamie- nic w Paryżu, 28 pracowni, 1.000 pracowników i przedstawicielstwa w wielu stolicach świata, a cena modeli kształtuje się około 500 do- larów (tego nie mówi!).

Ale Christian Dior jest także ar- tystą i to o wysokim poziomie. Ar- chitekt z zamierzania i poczucia — Dior szuka konstrukcji jak naj- adekwatniejszej, jak najlogiczniej- szej.

W oznaczony dzień zbiera się za- proszona publiczność. Dior z kabi- ny ubierał i bijącym sercem wy- puszcza jedną po drugiej „swoje suknie”, w porządku ustalonym i obmyślanym.

Powodzenie jest, ale trzeba je podtrzymać. W echu oklasków i o- krzyków, dobiegających do kabi- ny, Dior różniła stopnie nateże- nia i ciepła, z jakim przyjmowane są jego kreacje. Po tych niktłych objawach orientuje się, w jakim kierunku rozwijać modę przyszłą, bo jedna kolekcja rodzi drugą i wiąże w jakiś rytm swolsty i lo- giczny, wypływa z potrzeb i gu- stów danej chwili.

Taka jest tajemnica mody.

A. L.

Widziałem Montanda

Yves Montand śpiewa, oczywi- ście, w niezrozumiałym dla więk- szości języku. Ale — rozumieją go wszyscy. Montand bowiem nie tyl- ko śpiewa. Montand jest jeszcze lepszym aktorem. Śpiewając — gra. I to jest porównawcze. Choć wi- downia na przed sobą tylko jed- nego aktora i niewidoczna orkie- stre (przez całe dwie godziny, nie jest to ani nudzące, ani monotonne.



Urozmaicenie wprowadza coraz nowa interpretacja, umiejętnie ope- rowanie światłem.

W jednej piosence śpiewnik stoi przy mikrofonie swobodnie, pra- wie bez ruchu w pełnym świetle reflektorów. Przy następnych wia- czają się już elementy pantomi- miczne. Yves tańczy, spaceruje po scenie, podskakuje nawet wywija- kozły, słowem, robi wszystko, co jest związane z treścią piosenki. Robi to z wielkim wdziękiem bez odrobiny sztampy. Budzi podziw, uznanie za trafność parodii, lek- kość i żwinnosć ruchów.

Słyszałem sporo śpiewarzy i śpie- waków. Montand był, mimo to, dla mnie czymś zupełnie nowym — czyniłem wręcz niespodziewanym

Zb. M.

A więc mamy nowy teatr wojenny. Oto małe, biedny Jemen zagroził niepodległości Imperium Brytyjskiego, wskutek czego Anglii cy uznali za konieczne zbombardować superodrzutowcami szereg jemeńskich wiosek. Arabowie w protektoracie Aden chwycili za broń. Zachodzi obawa, czy przypadkiem nie zaatakują oni Londynu?



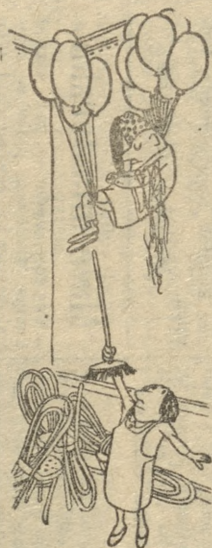
„Podróż po Warszawie” to stary, ale uroczy i pełen sentymentu wodewil Feliksa Schobera o starej Warszawie — Prusa i Kostrzewskiego. Toteż Teatr Powszechny postanowił przypomnieć go publiczności. Przyjrzyjmy się obrazowi z IV aktu. Na scenie dobrze znany Poznań — M. Serwiński jako katarzyniarz i T. Koronkiewicz jako katarzyniarka.

Dyrektor Zoo w Frankfurcie n. Menem — dr Grzimek (dziwnie swojskie na zwisko) nakręcił w Kongo, Sudanie i Ugandzie wyróżniony nagrodami, doskonały film pt. „Nie ma miejsca dla dzikich zwierząt”. Jest to zupełnie nowy typ filmu o zwierzętach, pełen dramatycznego napięcia i prawdy. Film kolorowy, ale nie — koloryzowany.



Z brzegów Bretanii patrzeć na morze: Gargantua (od lewej), admirał pirackiej floty w stanie kompletnego spoczynku a także największy obżartuch i pijus wśród współczesnych oraz Job, Jego totumfacki. Zastępy bretońskie roły się swego czasu od korsarzy, których potomkowie do dziś mieszkają w tamtych okolicach.

Świetny ilustrator Jan Szancer w czasie konsultacji z dziećmi jednej ze szkół warszawskich — przed wydaniem pierwszego numeru nowego pisma „Miś” dla dzieci od lat 2 do 7 (tego jeszcze nie było). Obecność Szancera w składzie redakcji gwarantuje, że będzie to periodyk doskonały, choć naprawdę nie do czytania.



Nad ranem...

CITROEN pędzony... wodą

Fachowcy kiwali z podziwem głową. Gazety publikowały tę wiadomość na czołowych miejscach. Mały eksponat obiegający tłumy zwiedzających. To była sensacja, jakiej jeszcze na świecie nie było. Chodzi tu o nowy model francuskiego samochodu „Citroen D-16”, wystawionego na wystawie w Turynie we Włoszech. Samochód ten może rozwijać szybkość do 140 km na godz., ale co ciekawsze — jest napędzany wyłącznie przez... wodę — tłoczoną przy pomocy pomp.

Przeprowadzone próby wywołały entuzjazm nawet u wątpiących. A może by tak nasi inżynierowie rozwinieli inwencję w tym kierunku, dla uruchomienia podobnej produkcji? (L)



Parę słów wspomnień, poświęconych dawno już „pomarłym” miastom wielkopolskim.

MODRZE pod Stęszewem, przed 1253 rokiem było grodem książęcym. Prawa miejskie otrzymało pomiędzy rokiem 1401 a 1458. Niedługo cieszyło się tymi przywilejami. Już w następnym wieku Modrze widzimy w spisach wsi. Jeszcze dziś w Modrzu mówią starzy mieszkańcy o grodzie, który spełniał dużą rolę na szlaku handlowym, wiodącym do Poznania i o „świecym” okresie tego osiedla.

DRUŻYN ma zupełnie identyczną historię. Jeszcze w XIII wieku stał tam gród z załogą książęcą. W tym też samym okresie co Modrze zaawansował do rangi miasta. Dziś to bardzo skromna wioska pod Grodziskiem.

BRODNICA — wioska pomiedzy Mosiną a Sremem, w XIII wieku była osadą rycerską. Przed rokiem 1450 dostała prawa miejskie, w XVI wieku zeszła do roli skromnej wioski. To miasteczko zostało skazane na zagładę z braku zaplecza gospodarczego.

STOBNICA też jest rówieśnikiem Brodnicy, przechodzącym te same koleje losu z tą różnicą, że nie ma jej wśród osad w roku 1253. Na pewno na upadek tego sezonowego miasteczka (XIV w.) wpłynęło Obrzycko, które w XIII wieku było grodem, a w XV w. — miastem o lepszych warunkach.

J. P.

Gdyby nie obłęd „pif-paf”

Zginęło bez mała 9 milionów ludzi. Miliony rodzin daremnie oczekiwały na powrót swoich najbliższych. Długo płynęły jeszcze łzy po policzkach dzieci. Nigdy więcej nie ujrzeli swoich ojców. Takie były wyniki I wojny światowej, której prowadzenie kosztowało ogółem 338 miliardów dolarów.

Druga wojna pochłonęła w zabitych i zranionych 37 mln. ludzi. Ogółem straciło w niej życie 7 mln. osób w Związku Radzieckim — 6 milionów w Polsce oraz 5,5 mln. w Niemczech. Do strat Polski dodać należy 590 tys. inwalidów i 1.140 tys. chorych (głównie na gruźlicę) w związku z ciężką sytuacją materialną w okresie okupacji. Tę ponurą spuściznę widzimy również w innych krajach, a więc faktyczne straty na całym świecie wynoszą około 40 mln. ludzi.

Jak podało „Echo Racjonalizatora” WZSP, ogólne koszty prowadzenia II wojny światowej obliczono na 1.850 miliardów dolarów, a zniszczenia na 650 miliardów (w tym na 60 miliardów dolarów w złości zniszczenia Polski). Są to zawrotne sumy. Za kwotę strat wojennych świata można byłoby wybudować wygodne, nowoczesne urządzone mieszkania dla połowy ludności świata!

Cyfry te dowodzą, ile korzyści mogłaby przynieść pokojowa współpraca wszystkich narodów świata. (L)



Aaa, kotki dwa! Ten młodszy — w nowym, lekkim i nieprzemakalnym, amerykańskim wózku dla dzieci (przeźroczysta „karoseria” z nylonu). Ten starszy — w szortach. Dlaczego? Żeby trudniej było zgadnąć...



— Ja mogę odejść, ale co stanie się z naszą rewolucją?!

(„Szpilki”)



Imię i nazwisko — Rosemary Hatherly. Wiek — 19 lat. Pieć — widoczna. Pochodzenie — angielska „prywatna inicjatywa”. Miejsce zamieszkania — Portugalia. Za jej — otóż to — baletnica i... torreador (amatorski). Po co walczy z bykami? Nie wiadomo. Może zaprawia się do przyszłego małżeństwa?

TO-OWO i jeszcze coś

SAMOLET Z NYLONU
W Stanach Zjednoczonych konstruowano ostatnio nowy typ samolotu, który składa się głównie z impregnowanej tkaniny nylonowej i gumy. Kadłub i skrzydła tego samolotu napompuje się przed lotem powietrzem. (L)

ROMANTYCZNA SZOSA
Nie ma na niej ani jednej latarni, a mimo to, jest tutaj bardzo jasno, nawet w ciemną noc. Szosa ta jest wybudowana z mieszanek piasku, cementu i pewnych chemikaliów, które wydają w nocy silne światło, nie oślepiając jednak kierowców. Lubią spacerować tą szosą zwłaszcza zakochani, bo wygląda — jak twierdzą — romantycznie, nieczym srebrzysty dywan. — Sam wynalazca, Duńczyk, Kroyer, według którego projektu wykonano świecąca szosę między miastami Kolding i Veyen, jest przekonany, że szosy takie będą budowane w przyszłości na szeroką skalę. (L)

TELEFON W SAMOCHODZIE
Francuskie Ministerstwo Łączności zatwierdziło prototyp aparatu telefonicznego, który może być za instalowany w samochodach. — W najbliższym czasie ma się już nawiązywać łączność między pojazdami, wyposażonymi w telefon a abonentami sieci telefonicznej. (L)

TELEFON Z EKRANEM
W Stanach Zjednoczonych uruchomiono próbne połączenie telefoniczne na znacznych odległościach, przy czym w czasie rozmowy telefonicznej, abonenci widzą siebie nawzajem na ekranie specjalnej przystawki, dołączonej do aparatu telefonicznego. Urządzenia te są instalowane na normalnych liniach telefonicznych. (L)

Czesław Seniuch

O pokornych

Ze były tajadactwa i mordy nie same są dzierzymordy winne, lecz ta, co wyrasta w ich cieniu — pokornych kasta, co za cenę groszowych hipostaz najpodlejszy wykona rozkaz. By uchronić zażywną zadki, u pokornych — stałe zasady: matka sto ma cieląt, czy dwieście — a cieć pokorne — dwie ssie. Aby ukryć myśli ubóstwo, dowolnym kłaniają się bóstwom. Przed władzą pokorny: „Cześć pracy”, a dajcie mu władzę — KACYK! Nowy Roku! Uchowaj nas ty przed bezkarną pokorą kasty. („Szpilki”)

Wiliam Faulkner

„Do najsmutniejszych stron życia należy fakt, że jedyną rzeczą, jaką człowiek potrafi wykonywać przez osiem godzin z rzedu i dzień po dniu, jest... praca. Nikt nie zdoła przez osiem godzin na dobę ani jeść, ani pić, ani uprawiać miłości. Jedynie, co można robić pełne osiem godzin codziennie, to pracować. I w tym leży przyczyna, dlaczego ludzie tak zamęczają bez przerwy i siebie i wszystkich innych.”

Dzięki uprzejmości bratniego organu: „Głosu Wlkp.” udostępniamy dziś czytelnikom (czkom) fragmenty nadesłanego do redakcji autentycznego dzieła p. t.:

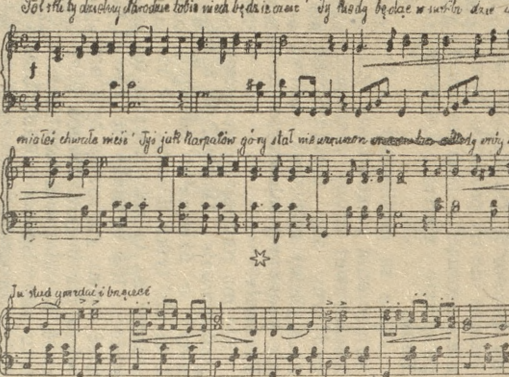


UTWORY HUMORYSTYCZNE I NARODOWE NA FORTÉPIAN

... mając niepołączoną nadzieję, że wzbogacą one repertuar nie tylko naszych koncertów symfonicznych ale i zespołu kawiarni „WZ”.



POLSKI TYDZIELNIK NARODZIE



Al. Wojciechowski

Myśli Do wynajęcia

Gdy człowiek ma za mało mądrości własnej, sięga po mądrości cudze. Ale właśnie wtedy, zamiast zmądrzeć, głupieje.

Każdy z nas może być kowalem swojego szczęścia. Dlaczego więc tylu grabarzy chodzi po świecie?

Jeżeli kobieta wyraża jakieś życzenie, to trzeba uczynić coś zupełnie przeciwnego; dopiero wtedy zyska się w jej oczach uznanie.

Najgłupszą rzeczą jest publicznie zadawać takich pytań, na które doskonale potrafimy sami odpowiedzieć.

Uspokojenie kobiety zależy od nastroju, a nastrój od usposobienia; to jest właśnie koło, po którym toczy się tak zwane szczęście mężczyzny.

Gdyby ludzką złość można zamienić w złoto, to nawet koła tramwajowe byłyby z tego metalu.

Pokazy filmowe

Dzięki uprzejmości Woj. Zarządu Kin oraz recenzenta filmowego „Głosu” zorganizowane zostaną w przyszłym tygodniu specjalne pokazy filmowe dla czytelników i sympatyków „Fermotów”.

W POZNANIU NOCĄ
Film oświatowy z życia pracowników spółdzielni „Ochrona obiektów”.

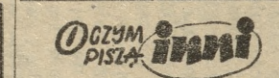
CZERWONE I MARNE
Kukielkowa bajeczka dla dzieci starszych.

GAZDY PŁACĄ ZA NAS

Wesoła komedia z życia górali, którym żal odchodzić od stron ojczystych.

TATA Z MAMA, NIE MOJA ZONA I JA
Wstrząsający epos z życia warsiw średnich i bezpośrednich.

ALE BABA I 40 ROZPUSTNIKÓW
Pełen niefatszanego folkloru reportaż filmowy z „Wielkopolski”.



Oczym Pista Inni
Matrimonialne
Piękna, bratnia duszo, do matorko, gdzie znaleźć ciebie? Przystojna pania do lat 30 pozna kulturalny kawaler bez nałogów, samodzielny. Poważne oferty matrimonialne Blu

„Głos Wlkp.” nr 19
Ostrożnie! Piękne dusze zwykły mieszkać w nieludnych ciałach.

CZYM ŻYJĄ CHŁOPI
Zdanie z dyskusji na kolegium Rozgłośni Poznańskiej PR.:
— To dobrze, że była to audycja o gli-
stach. Niech słuchacz wie, czym chłop żyje...

Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1957

(Ciąg dalszy ze str. 1)

TRUDNY BILANS PLATNICZY

nieżnych chiopów (o 3 mld. zł) będzie zwiększenia średnich cen skupu, dostaw wolnorynkowych, cen skupu wynikających z zmniejszenia obowiązkowych dostaw żywności, zwiększenia dostaw wolnorynkowych i ze wzrostu dostaw żywności. Na tych to wynikach finansowych projekt planu opiera zmiany w ogólnej strukturze inwestycji w rolnictwie, sprzyjające rozwojowi produkcji rolniczej.

Zadania zwiększenia dostaw z PGR uzależniono od wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy, którą można osiągnąć przez stosowanie odpowiedniego systemu bodźców ekonomicznych dla PGR, a także przez poprawę warunków mieszkaniowych robotników rolnych. M. in. mają oni otrzymać w br. 20 tys. nowych izb mieszkalnych.

Długich lat zdrowia!

Uroczystość złotych godów małżeńskich obchodzili w tych dniach — Weronika i Paweł Ratajczak z Czarnkowa. Wychowali oni 6 synów i дочекали się 15 wnuków.

Jubilat jest mistrzem kołodziej-skim. Pracuje w swym zawodzie od 60 lat. Jako zastępcy działacz Cechu Rzemieślniczych, wychowawca kadry rzemieślniczej, znany jest dobrze mieszkańcom Czarnkowa.

Jubilatom życzymy jeszcze wiele lat zdrowia! (S)

Po raz pierwszy w tym roku ogólnie obroty handlu zagranicznego mają przekroczyć sumę 8 miliardów rubli (czyli 2 mld. dolarów). Jeżeli chodzi o import, to stosunkowo największy będzie wzrost dostaw zagranicznych przemysłowych wyrobów konsumpcyjnych i surowców na dodatkowe ich produkcję — o 37,7 proc. oraz surowców dla innych przemysłów i paliw — o 23,6 proc. Sytuacja w bilansie płatniczym handlu zagranicznego będzie nadal trudna (zmniejszenie eksportu węgla, koks, cukru i niektórych innych wyrobów), toteż niewykonanie planowanych na ten rok zadań eksportowych musiałyby spowodować zaburzenia w handlu zagranicznym, które miałyby wpływ na gospodarkę całego kraju. W tym roku chodzi głównie o wygospodarowanie dodatkowych towarów, zwłaszcza maszyn i urządzeń przemysłowych, które można by przeznaczyć na eksport, a także o utrzymanie importu jedynie w zaplanowanych granicach.

SPRAWY ZATRUDNIENIA I FUNDUSZU PŁAC

Zatrudnienie w gospodarce socjalistycznej wzrosnąć ma o około 200 tys. osób, głównie w przemyśle, transporcie i łącz-

ności, obrocie towarowym i gospodarce komunalnej. Zmniejszenie stanu zatrudnienia jest przewidywane m. in. w przemyśle maszynowym i budownictwie. Liczby projektu planu nie uwzględniają w pełni przewidywanego zmniejszenia liczby pracowników administracyjnych, a także zwiększenia etatów dla przedsiębiorstw handlu wewnętrznego, co umożliwi zatrudnienie w tej dziedzinie znacznej części zwalnianych pracowników. Przewiduje się wzrost zatrudnienia w rzemiośle i chałupnictwie o kilkadziesiąt tysięcy osób.

Dla rozładowania sprawy zatrudnienia w miejscowościach, gdzie ona najostrejszemu występuje, przewiduje się fundusz interwencyjny 200 mln. zł. Prawidłowe wykorzystanie funduszu interwencyjnego może dać dodatkowe zatrudnienie ok. 12 tys. osób.

DOCHÓD NARODOWY

Mały stosunkowo wzrost globalnej produkcji, założony w projekcie planu na br. wpływ na wysokość dochodu narodowego, który wzrośnie o 12 mld. zł (4,7 proc.) w stosunku do dochodu w roku ub. Zmniejszony stosunkowo udział wydatków inwestycyjnych, a także zmiany w strukturze handlu zagranicznego — pozwolą przeznaczyć niezbędne dodatkowe sumy na wzrost funduszu płac z tytułu podwyżek przyz-

Za dodatkowy węgiel

162 tys. dolarów do dyspozycji górników

Jak informowaliśmy parę tygodni temu, w celu podniesienia wydobywa węgla kamiennego i tym samym stwożenia warunków sprzyjających zwiększeniu eksportu, został utworzony specjalny premijowy fundusz dewizowy dla kopalń. Załogi kopalń są upoważnione do tworzenia funduszu dewizowego w wysokości 5 rubli dewizowych za każdą tonę węgla wydobytą ponad plan.

Przydzielone z tego tytułu dewizy, kopalnie lokują w Narodowym Banku Polskim na odrębnych kontach zwanych rachunkami dewiz premijowych. Dewizy te przeznacza się na zakup deficytowych urządzeń mających na celu przede wszystkim podniesienie bezpieczeństwa pracy. Można ich również używać na kupno środków lokomocji dla załóg, urządzeń do produkcji ubocznej związanej z budownictwem indywidualnym oraz na nabywanie atrakcyjnych towarów do osobistego użytku górników.

Należności z tytułu ponadplanowej produkcji węgla w listopadzie i grudniu ub. r. wyniosły dla 37 kopalń węgla kamiennego 648 tys. rubli dewizowych, czyli 162 tys. dolarów.

ROZWIĄZANKI umysłowe

W UKŁADZIE LECHA RUDKOWSKIEGO Rozwiązanie krzyżówki

z dnia 13 I 1957 r.

Poziomo: 1 — gnat; 5 — szabas; 10 — Ro- ma; 11 — jara; 12 — anemon; 13 — etap; 14 — Nana; 15 — Afryka; 17 — rota; 19 — topaz; 21 — Sa- lema; 24 — okap; 26 — kalina; 29 — abak; 32 — atom; 33 — szra- ma; 34 — soma; 35 — azot; 36 — klam- ra; 37 — tara. Pionowo: 1 — gra- nat; 2 — nona; 3 — Amen; 4 — Tamara; 5 — senat; 6 — ajer; 7 — batyjal; 8 — arak; 9 — sapa; 16 — fasa; 18 — ozon; 20 — Pa- loma; 22 — aparat; 23 — makata; 25 — ka- sta; 26 — kask; 27 — atol; 28 — imam; 30 — baza; 31 — Amor.

Nagrody książko- we wylosowali: 1) Irena Grądzińska, Poznań, Działowa 20; 2) Irena Polajdowicz, Poznań, Daleka 8; 3) Symforian Józwiak, Poznań, Garbary 1; 4) Mirosław Ciesielski, Poznań, Przemysłowa 51; 5) Maria Stanisławska, O- strów Wlkp., plac 23 Stycznia 5.

Nagrody można odebrać w redakcji „Głosu” — (Sekre- tariat), ul. Grunwaldz- ka nr 19, II piętro, w godzinach od 16—19.

Zamieszcowym wy- ślemy pocztą.

Arytmograf

Litery poszczegół- nych wyrazów sied- mioletnich nale- ży wpisać w rzędy poziome figury. Lite- ry, ustawione w ko- lejności cyfr od 1 do 33, dadzą rozwiąza- nie.

Znaczenie wyra- zów: A — przestrzeń wewnętrzną; B — wy- żeł, ponton do polo- wania nad jeziora- mi i błotami; C — i-

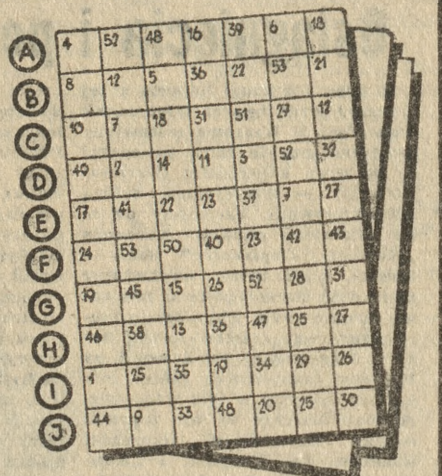
mię pierwszych kół- zół polskich; D — zół- nierz straż przyboz- nej w wiekach śred- nich; E — roślinna z- rzędu strąkowych, z- rodziny motylko- wych; F — cennosc, kosztownosc; G — protektor nauk i- sztuki; H — mały wa- gon; I — niskorosłe- narody, żyjące na ni- skim stopniu kultu- ry; J — usunięcie, ekscypcja.

Anagram

Obrazów wystawa- albo ozdobne ogro- dzenie stanie się lat- wo organizmu uczu- leniem.

(Rozwiązanie stano- wią dwa 7-literowe wyrazy, składające się z tych samych liter, odpowiednio przedstawionych).

Rozwiązania obu- zada prosimy nad- syłać do dnia 17 II 1957 roku.



Pracownicy poszukiwani

St. księgowego środków trwałych, księgowego materiałowego poszukują natychmiast Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego „Wronki” we Wronkach, ul. Gen. Świerczewskiego 19. Re- flektuje się tylko na sily kwalifikowane. Wy- nagrodzenie wg siatki plac finans. księgowej od V—III plus premie i dodatek funkcyjny. K512

Pracowników umysłowych ze znajomością ce- glielictwa na stanowisko kierowników cegielni, kierowników produkcji i technologów przyjmą Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych Poznań, ul. Wilkońskich 10. K538

Dekorator — branży galanterijno — odzieżowej potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Miejski Handel Detaliczny Art. Odzieżowe Poznań, Dzierżyń- skiego 13 — Sekcja Dekoracji — codziennie w godz. od 10—12. K562

Kontrolera technicznego znającego norma- nie robót poligraficznych oraz sprzątaczkę za- raz zatrudni Spółdz. Pracy Drukarzy „Grafika” Poznań, Solna 4. K563

Instruktor k. o. z praktyką do pracy w świe- tlicy przyjmą Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil” w Poznaniu, ul. Staroleńska 18. K565

Kasjera(ke) z umiejętnością prowadzenia listy pracy i placu poszukujemy. Zgłoszenia: Spółdz. Pracy Wyrobów Metalowych „Pokój” Poznań- Rataje, ul. Łacina 6. K566

Inżynierów-projektantów wysokokwalifikowa- nych na instalację kotłów parowych, wod- kanał. i c. o., oczyszczania ścieków fabrycz- nych (wod.-mel.) przyjmie „Cukroprojekt” Po- znań, ul. Promienista 89a (barak). K567

Praca

Fryzjerka lub fryzjer dam- ski potrzebny — posada- stała. Kazimierz Kostrew- ski, Dobrzyca, pow. Ple- szew. 12283p
Malarze potrzebni zaraz. S. Jankiewicz, Poznań, Garbary 38 m. 12. 2373g
Osoba do prowadzenia sa- modzielnego niewielkiego gospodarstwa potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2977g
Kroiciel wzgl. kroicielni- na koszule męskie i pra- sowaczka oraz osoba do- robienia dziurek maszyno- wo potrzebni. Poznań, Woźna 17 m. 3. 2375g
Inteligentna, dochodząca, uczciwa z samodzielnym gotowaniem przyjmie pra- cę. Oferty Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 dia 2499g.
Robotnik do prac zdru- skich potrzebny. Poznań, Fredry 3 m. 5. 2673g



Dnia 1 lutego 1957 zmarł w Bogu mój najdro- ższy mąż, nasz ukończony ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 85, 8p.

Marcin Wiznerowicz

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wto- rek 5 bm. o godz. 9.30 w kościele Farnym, po- czym wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

W głębokim smutku pogrążona
rodzina

Kościan, ul. Ks. Surzyńskiego 18. 2689g

Fryzjerka staranna po- trzebna zaraz. Poznań, Świętosławska 6. Zgłosze- nia od godz. 12—14. 2888g

Poszukuje pilnie docho- dzącą, starszą, uczciwą po- moc domową do dziecka. Warunki dobre. Zgłosze- nia: Trzeźński, Poznań, Grottera 15 m. 3, od go- dziny 15—17. 2893g

Szofer mechanik na tak- sówkę potrzebny. Poznań, Szczepana 11 m. 2. 2894g
Zdolna panienka jako u- czennica potrzebna. „Har- ta”, Poznań, Stary Rynek 58. 2895g

Nauka

Tańców towarzyskich uc- czę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 2324g
Kursy pisania na maszy- nach organizuje Stowarzy- szenie Stenografów i Ma- szynistów PRL Poznań, ul. Chelmońskiego 7 — tel. 653-11. Zamiejscowi stu- denci korzystają ze zni- żeń kolejowych. 2825g

Kupno

Włose, szczecin, inne su- rowce szcokarskie ku- puje: Marian Celler, wy- twórnia szcoków. Poznań, Zielona 5, przy placu Her- nardyskim. 2352g
Kupię maszynę dziewia- rską nr 6/80 cm. Oferty Bi- ro Ogłoszeń, Swierczew- skiego 3 dia 2496g.

Formy do wyrobu dachó- wek, gasiorów i rur ce- mentowych kupię. Po- znań, Jarochońskiego 10 m. 4. 2778g

Prasę ekscentryczną 10— 20 ton kupię. Krasulki, Warszawa, Zwycięzów 19 m. 8. 2825g

Pianino kupię. Oferty Bi- ro Ogłoszeń, Swierczew- skiego 3 dia 2834g.

Kupię samochód osobowy „Skoda” do remontu. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2866g.

Kupię maszynę stolarską — frezownicę, wiertło i in- ne, mogą być niekomplet- ne. Poznań, tel. 833-65. 2882g

Sprzedaż

Samochód osobowy „Wan- derer” W 24. stan dobry, z częściami zapasowymi sprzedam. Stefan Szablew- ski, Oborniki, Szamotul- ska 36, tel. 50. 3027g

Tokarnię 0,5 m toczenia ze szrubą pociągową, kom- plet niemiecki, typ lekki sprzedam. Poznań, Piekar- y 22/23, m. 39. 2887g

Samochód osobowy „Opel Kadet” sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 105 m. 4. 2702g

Dnia 30 stycznia 1957 r. zmarł nagle nasz ko- chany brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 67, 8p.

Józef Gołaszynski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 4 lutego o godz. 12 z kaplicy cmentarza na Jeźcach.

W ciężkim smutku pogrążeni
siostry, brat i rodzina

2943g

W lutym znowu

5.100.000.— zł

wygramy na Loterii Pieniężnej

Wszyscy spieszą po szczęśliwe losy. K419

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaż kotlin, pieców, przenośnych. Poznań, Myl- na 11 m. 6. 2526g

Sprzedaż samochod „Mer- cedes Diesel”, 6 ton, do- remontu wzgl. po remon- cie. Oferty Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 dia 3011g.

Sprzedaż natychmiast szafę kombinowaną, wi- trynę, stoł, 8 krzesel — o- rzech kaukaski oraz ży- randol. Szajda, Poznań, Wrocławska 17 m. 4. 2747g

Sprzedaż motocykl „In- dian” 600 cm, stan bar- dzo dobry, części zapaso- we. Poznań, Matejki 68 m. 2, od godz. 15—16. 2896g

Fortepian „Blüthner” — krótki sprzedam. Poznań, Jackowskiego 29 m. 7. 2815g

Sprzedaż 2 akordeony marki: „Hohner” 120-ba- sowy, 3 registry oraz „Weltmeister” 120-baso- wy, 16 registry. Poznań, ul. Walki Młodych 1 m. 40, w godzinach od 16—19. 2816g

Cegły z rozbiórki (wiel- kszą ilość) oraz parkiet bu- kowy sprzedam. Poznań, Zagórze 2 m. 9, tel. 18-69, od godz. 8—14. 2843g

Sprzedaż dachówki ce- mentowej, falcówki. Adres- wskaże Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 2845g.

Sprzedaż nową maszynę dziewiarską — niemiecką. Maria Roszak, Poznań, Grottera 1 m. 2. 2858g

Pianino sprzedam. Tomko- wiak, Poznań, Wodna 22 m. 7a. 2864g

Sprzedaż nowoczesną ma- szynę trykotarską „Meda- da”. Poznań, Grochowska 9 m. 2. 2877g

Sprzedaż 3 maszyny do- wyrobu swetrów „Meda- da”. Gross, Poznań, Ogrodowa 3 m. 3. 2890g

Pianino z płytą metalową 7500 zł sprzedam. Poznań, Piekary 13b m. 8. 2903g

Radio — adapter sprzedam. Poznań, Pamiętowa 10 m. 7. 2909g

Maszynę do szycia, dobrą sprzedam. Poznań, Żydow- ska 15/18, m. 6a. 2926g

„Warszawę” nową sprze- dam. Oferty Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 dia 2934g.

Tarczówkę precyzyjną z motorem sprzedam. Po- znań, Kordeckiego 22a, tel. 632-02. 2936g

Spacerówkę czeską z bud- ką, w dobrym stanie sprze- dam. Poznań, Maleckiego 31 m. 10. 2937g

Fortepian markowy, kon- certowy okazjnie sprze- dam. Poznań, Noskowskie- go 2 m. 2a. 2945g

Sprzedaż pięknej kuchnie, stoł, 6 krzesel — orzech, 3 fotele, łóżka — mahoni, toaletkę ze stoikami, ka- napek, maszynę do pisa- nia. Poznań, Gwardii Lu- dowej 52 m. 1. 2946g

Magnetofon nowy sprze- dam. Poznań, Pawła Fin- dera 13 m. 1. Zgłoszenia od godz. 12. 2950g

Sprzedaż 2 maszyny do- szycia „Singer” — bebenko- wa wpuszczana oraz z po- dłużnym członkiem, Po- znań, Chociszewskiego 35 m. 6. 2960g

Sprzedaż samochod „Lan- cia Aprilia”, malolitra- żowy, 4-drzwiowy. Po- znań, Poznańska 68, 2970g

Lokale

Samodzielne, słoneczne mieszkanie 3 1/2 pokoju z łazienką (1 ptr.) na pogr- nicy Wildy i Śródmieścia zamienię na samodzielne większe mieszkanie w centrum miasta. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2439g.

Pokoju umeblowanego na 6-tygodniowy pobyt służ- bowy w Poznaniu, poszu- kuje spiesznie spokojne, bezdzienne małżeństwo. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 3013g.

Zamienię 2 duże pokoje z balkonem, wspólną kuch- nią, III ptr., Łazarz na 2- pokojowe lub 2 mniejsze. Adres wskaże Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 nr 2901g.

Zamienię 3 pokoje z kuch- nią, komfort w Zabrze na- mniejsze w Poznaniu. Wia- domość: Zabrze, Ptasia 1 m. 5. Tkocz. K451

Lokal handlowy, względ- nie na warsztat, odstąpię za pokój z kuchnią. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swier- czewskiego 3 dia 2612g.

Pokój z kuchnią samo- dzielne w domu kolejo- wym, zamienię na 2 lub 1- pokojowe z kuchnią — pry- watne. Poznań, Rolna 48 m. 7. 2619g

Zamienię pokój z osob- nym wejściem (gaz) na Ła- zarzu na 1 1/2 pokoju lub pokój z kuchnią (Łazarz, Jezyce). Oferty Biuro O- głoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2739g.

Pokoju dwuosobowego pi- nie poszukuję. Warunki do omówienia. Oferty Bi- ro Ogłoszeń, Swierczew- skiego 3 dia 2803g.

Kulturalna, pracująca (znajomość języków) po- szukuje pokoju umeblowa- nego lub pustego, eventu- alnie do remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swier- czewskiego 3 dia 2804g.

2-pokojowe, komfortowe, willowe w Poznaniu, za- mienię na 3-pokojowe w Puszczykowie, Puszczyko- wie. Oferty Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 dia 2810g.

Zamienię pokój z kuch- nią wraz z dużym lozalem handlowym przy ul. Po- znańskiej, na 2 1/2—3 poko- je z kuchnią i łazienką. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2994g.

Lekarz poszukuje pokoju komfortowego, niekrepu- jącego. Oferty Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 dia 2972g.

Nieruchomości

Gospodarstw od 5—50 ha poszukuję dla poważnych refektantów. Adamski, Chodzież, Rataje 1. 2455g

Kamienie handlowych i kilka domów z ogrodami w miastach i na prowinc- ji poszukuję dla poważ- nych refektantów, obiek- ty mogą być zajęte. A- damska, Chodzież, Rataje 1. 2456g

Dom jednorodzinny do- rozbiórki sprzedam. Wa- runki do omówienia. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2813g.

Sprzedaż parcelę oploto- waną, uzbrojoną z budyn- kiem warsztatowym — do remontu samochodów (in- stalacja, siła, światło, wo- da). Oferty Biuro Ogłos- zeń, Swierczewskiego 3 dia 3012g.

Kupię parcelę w Pozna- niu, przy dogodnej komu- nikacji, najchętniej Wino- grady, Dąbrowskiego. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2806g.

Kupię nieruchomość. Of- erty szczegółowe, warto- ści, kierować do Biura Ogłoszeń, Swierczewskie- go 3 pod 43150. K541

Gospodarstwo siedmiohe- tarowe (ziemia penna- żynia), zabudowaniami, inwentarzami lub bez, 20 km od Poznania, blisko stacji kolejowej (okolica letniskowa) sprzedam. Dut- kiewicz, Poznań, Dzierżyń- skiego 105. 2946g

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE UZDROWISKO KRYNICA

w miesiącu kwietniu 1957 roku
NIECZYNNIE.

Żadne zabiegi
nie będą (wydawane) wykonywane. K483

Zakupimy RĘKAWICE

dielektryczne gumowe pięciopalcowe w większej ilości.
Oferty kierować:
**ZAKŁAD SIECI ELEKTRYCZNYCH
WARSZAWA — MIASTO**
Warszawa, Wybr. Kościuszkowski 37, tel. 6-31-63 lub 6-90-81, wewn. 364. K447

Kupię dom jednorodzinny z ogrodem w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2892g.

Dom handlowy w Sremie, Mosinie, Środzie, Kostrzy- nie, Wrześni, Buku, Po- biedziskach, Stęszewie lub podobnych okolicach do 200 000 zł kupi mój kli- ent zamiejscowy. Dutkie- wicz, Poznań, Dzierżyń- skiego 105, telefon 654-87. 2947g

Willę 5-pokojową, 2 1/2 morgi parku (Puszczyko- wo) 220 000 zł, idealną pa- lowo, wolne 3 pokoje z kuchnią 120 000 zł. Kamie- nicy 3-piętrowa, 2 składy, piekarnia, idealną połowę 120 000 zł sprzedam. Kra- wicz, Poznań, Garbary 53. 2953g

Parcelę 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Parcele 1000 m² na Sola- cza spiesznie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dia 2981g.

Koldry przerabiam, nowe szyję. Smoczyńska, Po- znań, Kwiatowa 8 m. 14. 2721g

Eleganckie szale, suknie balowe, ślubne welony, piękne nakrycia do chrztu poleca: Wypożyczalnia Po- znań, Mickiewicza 11. 2874g

Hafty najmodniejsze przy- butkach, sukniach, kol- nierzykach i szalach. Me- reżkę, okrytkę, plisy. Ob- ciągania pasów — guzik- ową, materiałem, broka- tem, nylonem wykonuje: „Hafta”, Poznań, Stary Rynek 58, I piętro. 2954g

Posiadam gotówkę. Oczek-uję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swier- czewskiego 3 dia 2339g.

Posiadam gotówkę. Oczek-uję propozycji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swier- czewskiego 3 dia 2339g.

Drugi z kolei

Po ciekawym i udanym koncercie recytatorskim poświęconym Kasprońcowi, jaki odbył się ostatnio w Szamotułach, projektuje się zorganizowanie drugiego z kolei. Na program składać się będą ciekawe pozycje interesujące młodzież licealną i uczniów klas siódmych: utwory Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Tetmajera, Kasprońca, Ujejskiego, Tuwima, Broniewskiego i Gajczyńskiego.

Kierownictwo miejscowych szkół może zgłosić się w tej sprawie do organizatora imprezy — Oddziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

(S. H.)

W muzycznym Poznaniu

Osiągnięcia i perspektywy

A więc już drugi koncert z tej „udanej serii” imprez Filharmonii Poznańskiej! Wzorowo zestawiony program (prawie same premiery) — wybitny kapelmistrz (Skrowaczewski) — interesujący solista (Grychtolówna). Zaczynamy od tego ostatniego punktu. Nareszcie „Koncert fortepianowy” Saint-Saënsa, czyli utwór wychodzący poza dość stereotypowe u nas ramy programowe. Zbyt często słuchaliśmy tego samego. Nowej Radzie Artystycznej Filharmonii na leżałoby zasugerować jakieś ciekawsze pomysły w tym względzie. A więc dlaczego by nie zaprosić Reginy Smendzińskiej (laureatki konkursu im. Chopina) z „Koncertem e-moll Henryka Melcera. Jest to jeden z cenniejszych utworów w polskiej literaturze muzycznej, pozycja, którą powinno się koniecznie zaprezentować poznańskiej powojennej publiczności. Smendzińska wykonywała ten koncert już w kilku filharmoniach (oczywiście prócz naszej).

Olga Martusiewicz ma w repertuarze rarytas: „Koncert fortepianowy” Władysława Żeleńskiego. Ta wyborna pianistka krakowska jest posiadaczką podobno jedynej w kraju partytury do powyższego utworu. Barbara Łasińska-Korytowska (ongi absolwentka poznańskiego konserwatorium, dziś profesorka w Krakowie) niechby zaprodukowała u nas „Koncert a-moll” Ignacego Paderewskiego. Irena Dubiska — „Koncert skrzypcowy a-moll” Emila Młynarskiego (grywa go z przedkolejną). W. Kędra — „II” Różyckiego lub zupełnie nieznaną u nas Adama Świeżyńskiego. Czy zamiaszt powtarzać ciągle te same schematy nie powinna Filharmonia zająć się m. in. propagandą także rodzimych wartości kulturalnych? Cudze chwaleć, swego nie znać, sami nie wiecie co po sładacie. Często zapominana, a święta prawda!

Wykonany właśnie przez Lidę Grychtolówną „Koncert e-moll” Kamila Saint-Saënsa, grywany był przez najwybitniejszych pianistów świata. Jest to kompozycja napisana z dobrą znajomością technik fortepianowej, a więc popisowa dla wirtuozów, błyskotliwie instrumentowana, potoczna w inwencji melodycznej, nienaganna formalnie. Grychtolówna odtworzyła Saint-Saënsa z nieprzeciętnym temperamentem i techniczną werwą. Miała duży aplauz wśród audytorium. Wiele bisowała, ale najpiękniej zagrała „Noc” Schumanna. A może by Filharmonia zaprosiła te artystki na cały recital schumannowski, by poprawić nam wrażenia po nie udanym występie Niedzielskiego? III Symfonia Schumanna zabrzmiała u nas po raz pierwszy po wojnie. Nie jest to opus równie genialne i wspaniałe dla słuchacza jak I Symfonia („Wiosna”) lub „IV” Schumannowska, ale i tak warta była wykonania. O twór

Notatki optymisty

Różnych ludzi różne radują rzeczy. Mnie, ponieważ od paru dni dokucza mi ból gardła, ucieśzył mnie, że zdołałem kupić w aptece tabletki Chino-solu. Podobno bardzo pomagają.

Rzeczywiście. Przede wszystkim tzw. wychodzenie z „nerwu”. Pigula bowiem jest formuły 0,5, a do małej szklanki potrzebujesz akurat sześć razy mniej tego szkodliwego leku. Przekrawanie b. twardej tabletki na kilka części okazuje się arcyważne; na ogół nie trzeba dalej niż pod łózkę szukać wystrzelających spod noża drobinek.

O czym zawiadamiam poznańską fasonię (daruję, jeśli nieco inaczej nazywa się miejska pigularnia), wyrażając nadzieję, iż przuszą ją cierpienia pacjenta.

P. S. Opowiadał mi dziadek, że kiedyś (z końcem XIX w.) można było nabyć Chino-sol w małych kuleczkach.



„Ziemia” — oto tytuł nowego, polskiego filmu fabularnego, który wkrótce zobaczymy na naszych ekranach. „Ziemia” reżyserował Jerzy Zarzycki, scenariusz napisał Danuta Sciborylska.

Na zdjęciu: Judwiga Andrzejewska oraz Janusz Strachocki — główny bohater filmu.

W kilku zdaniach

Na ostatniej sesji PRN w Wągrowcu uzupełniono skład Prezydium. Dotychczasowy zastępca przewodniczącego, Czesław Ciesielski został zwolniony na własną prośbę, a jego miejsce zajął Bogusław Janowski, pełniący dotąd funkcję sekretarza. Na stanowisko sekretarza wybrano Kazimierza Worsztynowicza. Na członków Prezydium powołano dodatkowo: Cz. Ciesielskiego, Franciszka Szulca i Wojciecha Grzechowiaka.

(Kdw.)

Zakłady spółdzielczości pracy w pow. jarocińskim wykonały produkcję globalną według cen porównywalnych w 111,2 proc. Większa niż dotąd swoboda w ustalaniu asortymentów produkcji wpłynęła na pełniejsze wykonanie planów ilościowych mimo istniejących trudności w nabyciu surowca.

(Kut)

W ostatnim czasie na terenie pow. jarocińskiego powstało 30 prywatnych zakładów rzemieślniczych, w tym 12 w miastach i 18 na wsi. Referat Przemysłu Prezydium PRN wydał ponadto 33 karty rzemieślnicze na uruchomienie warsztatów.

(Kut)

List z Casablanki

Było to w 1955 roku. Kilku zagranicznych kupców oglądało z zainteresowaniem polskie rowery, motocykle i samochody. Dyrektor polskiej centrali „Motoimport” był zajęty. P. Francois Rodriguez z Maroka zakupił właśnie u nas 6 tysięcy rowerów i partię traktorów.

Kiedy wypytywałem go o wrażenia z MTP okazało się, że z tłumaczeniem nie będzie trudności. P. Rodriguez przyjechał do Poznania wraz z małżonką — Danutą, która mając dwa lata wyjechała w roku 1921 z Polski wraz z rodziną do Francji. P. Danuta mówiła doskonale po polsku.

Na Targach Poznańskich w roku ubiegłym spotkaliśmy się znowu z p. Rodriguez z Casablanki przy zawieraniu kilku poważnych transakcji w polskich centralach. Spełniając naszą prośbę p. Danuta Rodriguez nadesłała ostatnio list do redakcji, w którym pisze m. in. o rozprowadzaniu polskich artykułów w Maroku. Oto co podaje:

„Przyjemnie stwierdzić, że nasza klientela marokańsko-arabska inaczej nie nazywa tenisówek jak „Tennis Polonia”. Cukierki sprzedawane z polskiej centrali „Rolimpex” mają duże powodzenie i są już znane na terenie całego Maroka. Gdy chodzi o gatunek i prezentację polskich cukierków, to zdobyły pierwsze miejsce wśród produktów dużych „marques”.

Największą satysfakcję sprawiło nam jednak, że polskie sadzenia zostały sprowadzone przez importera marokańskiego p. Si Abderrazaka Benisa, który rozdzielił je wśród różnych „fellahs”. Nazwa ta oznacza arabskich chłopów — rolników, którzy produkują obecnie całą gamę warzyw, przeznaczonych nie tylko do lokalnej konsumpcji, ale i na eksport.

Pan Abderrazak Bennis, młody handlowiec — muzułmanin, pełen przyszłości w niepodległym, nowym Maroku, jest bardzo przychylnie usposobiony do tego dalekiego kraju, jakim jest Polska. W tym roku zamierza znacznie zwiększyć przywóz polskich sadzenia z Maroka i oświadczył w czasie rozmowy, że jego największym życzeniem jest poznać Polskę. Przyjeździemy więc razem z nim na tegoroczne MTP, które z

roku na rok są coraz bardziej udane.

„Na zakończenie donosimy — pisze p. Danuta — że z wielką radością widzieliśmy trzy ładunki marokańskich pomarańczy, odchodzące do Polski. Z całego serca życzymy, aby te owoce przyniosły trochę słońca i radości w polskich domach.

Kończąc przesyłamy „Głosowi Wielkopolskiemu” i Czytelnikom moc serdecznych pozdrowień i dużo pomyślności”.

Jak widzimy z tego milego listu, polskie artykuły mają coraz to więcej odbiorców w Maroku. Życzymy państwu Rodriguez wiele pomyślności w życiu osobistym oraz sukcesów w rozprowadzaniu polskich towarów w tym kraju.

(L)

Teatry

KALISZ — „Madame Sans Gène”; GNEZNO — godz. 19 „Zmierz królowej Madagaskaru”; OSTROW — „Grzesznicy bez winy” (Państw. Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Pasterka i kominiarczyk”; Stylowe: „Dziecko potrzebuje miłości”; OSTROW — Przewodnik: „Berliński romans”; Słonec: „Vive in pace”; GNEZNO — Polonia: „Poznań nocą”; Lech: „Czerwone i czarne”; LESZNO — Sportowiec: „Człowiek na torze”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
11 — aud. historyczna, 11.15 — słuchamy muz. ludowej, 11.47 — nie tylko dla kobiet, 12.04 — poranek symfoniczny, 13 — piosenki francuskie, 13.30 — reportaż dźwiękowy, 13.50 — Bartez: wianka z opt. „Domek trzech dziewcząt”, 14 — muz. operowa, 15 — z życia Zw. Radzieckiego, 15.30 — w niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — poetycki koncert żywe, 17 — aud. pt.: „XV”, 18 — klub 60: „Śmiejąca się płyta” — opow., 19.05 — felieton Stefana Chańca, 19.15 — piosenki radzieckie, 19.30 — gra ork. PR, 20.15 — „Teatrzyk pod kula ziemską na balkonie”; słuchowisko, 21.30 — mistrzowie estrady, 22.15 — muz. taneczna, 23.10 — muz. taneczna.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19.21 i 23



Zawitają do nas zapaśnicy węgierscy

Po dłuższym okresie „sezonu ogórkowego”, poznający kibice sportowi będą mieli wreszcie możliwość oglądania imprezy międzynarodowej. Postarali się o to nasi zapaśnicy, którzy w dniu 16 bm. rozegrają spotkanie w stylu klasycznym z zapaśnikami węgierskimi.

Licząca 15 osób (w tym 2 trenerzy i 1 sędzia) ekipa węgierska przyjedzie w dniu 6 bm. do Polski na obóz treningowy, w trakcie którego rozegra spotkanie z reprezentacją Warszawy — w dniu 9 i 10 bm. w stylu klasycznym i wolnym oraz z Poznaniem — 16 bm. w stylu klasycznym.

Możliwe, że Węgrzy rozegrają na naszym terenie drugie spotkanie. W razie dojazdu do porozumienia przeciwnikiem ich będzie reprezentacja miasta stolarzy — Szwarczda.

Po rozegraniu tych spotkań Węgrzy spędzą wspólnie z naszymi zawodnikami kilka dni na obozie, na zakończenie którego rozegrają ostatni mecz w Żyrardowie.

Jak poinformowali nas organizatorzy imprezy — Sekcja Atletyki WKKF, reprezentacyjną drużynę Poznania wyłonią spośród siebie następujący zawodnicy: Kaczmarek, Makarowicz, Schneider, Ciszewski, Pierard, Spychała, Konieczny, Dragan, Krauze, Mocny, Czujewicz, Mąka i Jonczyk. Sędzią głównym spotkania będzie M. Francuskiwicz. (of)

Żużlowcy utworzyli III ligę

Żużlowcy, podobnie jak piłkarze dysponować będą trzema ligami.

Pierwsza liga składać się będzie z 8 drużyn, wśród których okręg poznański ma jednego reprezentanta — Kolejarza z Rawicza. Wielokrotny mistrz Polski — Unia-Lesno znalazła się w II lidze wraz z drugim reprezentantem Wielkopolski — Ostrovią. Druga liga składa się również z 8 zespołów.

W III lidze okręg poznański ma czterech reprezentantów; wszyscy zaliczeni do grupy północnej, mianowicie: Sparta-Srem, Olimpia-Poznań, Start-Gniezno, Kolejarz-Pila. (x)

Fragment powieści „Tydzień w Antoninie” („Tydzień w Antoninie” ukazał się w druku z wiosną 1957 nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” w Warszawie).



Proszę więc wszystkich tu obecnych o zgromadzenie się w mej samotni i zabranie tamże wszelkich potrzebnych do poetyckiego wieczoru rekwiizytów. A więc sztambuchów, ulubionych książek, niedostępnych tomów i tomików, słowem wszelkich spraw, które podlegają władzy muz. Euterpe, Kalliope, Melpomene.

— I Erato — zawołała Wanda.

Książkę zmarszczył się. Ale czyż można było gniewać się na to stworzenie i ładne, i miłe, które nie zdaje sobie nawet sprawy, że miejsce Erato tak łatwo może zastąpić tragiczna muza Melpomene. Spojrzył na Elizę. Była w tej chwili mniej blada, niż rano. Uśmiechała się. Uśmiech Elizy zawsze rozstrzygał o nastroju dnia. Nastrojowi zapowiadał się zatem na dzisiejszy wieczór jak najlepiej.

Przy dużym, podługim stole w gabinecie księża zajęto miej

Gustaw Bojanowski

Sztambuch Elizy

seca w porządku takim, jak na pamiątkowym rysunku Elizy zatytułowanym „La chambre de papa”. Książkę u schyłu stołu, po prawej ręce, księżna po lewej. Pod ścianą księżniczki. Chopina usadzone naprzeciw księżniczki. Książkę wpadł w wybory humor. Prezydował żartobliwie zgromadzeniu, ośmiewał dowcipem. Jako pierwszy udzielił głosu zawsze roztrzępanej Wandzie. Wanda miała przed sobą swój sztambuch. Ten oprawny w białą skórę, ozdobiony białym gołębkiem, czy synogarlicą. Wanda położyła jednak obie ręce na sztambuchu i stanowczo odmówiła wglądu.

— Nie pokażę, nie pokażę. Sztambuch to skrytka, do której chowa się to, co się pragnie mieć dla siebie. To taki modlitewnik tajemnic i wspomnień.

— Tajemnic i wspomnień? ha, ha, ha, — śmiał się szczerze książkę. — A czy ty masz jakie tajemnice i wspomnienia, dzieciaku? I jakie?

— Właśnie, że mam. I nie pokażę — nadasza się księżniczka. — Natomiast jeżeli pa pa żąda odemnie jakiego popisu, mogę wam zadeklamować „Heidenröslein”.

Nie czekając na zachętę poczęła wygłaszać ten tak naturalnie prosty a mistrzowski wierszyk, pełen niezwykłego go uroku i myśli. Skoro raz Goethe wszedł na porządek dzienny, książkę Antoni nie mógł się opanować. Siegnął do stojącej pod ścianą gabloty i wyjął tomik cudnie oprawny, tłoczony złotem na szkarłatnej skórze. Tomik spoczywał w

specjalnej szkatule bogato ornamentowanej srebrem.

— Pierwsze wydanie „Fausta”. „Faust” to najwspanialsze dzieło dramatyczne, jakie kiedykolwiek zostało stworzone. To głębia myśli i mistrzostwo formy. Po prostu arcydzieło. Posłuchajcie choćby sa mej inwokacji dramatu, choćby Zueignung...

Począł deklamować, upajając się własnym głosem, tokiem słów, melodią poetyckiego języka.

Da naht ihr wieder schwan-kende Gestalten...

Księżna Luiza znała kult me żowski dla wszystkiego, co pochodziło od mistrza z Weimaru. Wiedziała, że mąż adoruje wprost wszystkie dzieła niemieckiego króla pieśni, że dlatego napisał muzykę do Fausta i że Faust jest dla niego szczytem, jaki może osiągnąć geniusz poetycki. Osobiście żyła do Goethego głęboką urażę. Księżna była zagorzałą ewangeliczką i oziębłość religijna, a raczej niewiara Goethego była w jej oczach czarną plamą na jego czole. Słuchała teraz dla męża i przez męża, za chowując głęboką rezerwę dla czytanej treści. Tymczasem książkę zdołał wyrwać się z uko-chanej atmosfery weimarskich wspomnień i spojrzal na starszą córkę.

— Elizo, kochanie, a cóż ty nam powiesz, zadeklamujesz, może zaśpiewasz?

Eliza podniosła oczy znad swych dwóch sztambuchów, z których jeden, mniejszy, zawierał poezję, drugi zaś, oprawiony w tłoczoną złotem skórę, ry sunki.

— Do śpiewu nie jestem dzisiaj usposobiona, tym mniej do deklamacji. Ale mogę przeczytać, po prostu zwyciężajnie przeczytać jeden wiersz. To jest polski wiersz. Ja wiem, panie Chopin, że mówię źle po polsku z akcentem cudzoziemskim, że zapominam wyrazów, popełniam błędy. Ale pan mi to wybaczy. Ja się uczę, poprawiam. Ten wiersz bardzo lubię. Wpisała mi go do sztambuchu w Poznaniu jedna z mych nielicznych polskich przyjaciółek.

Otworzyła mniejszy, niemal do końca zapisany sztambuch i poczęła czytać istotnie nie bez błędów ale z uczuciem, z urokiem, który zawsze towarzyszył jej poczynaniom.

„Precz z moich oczu...” Po-słucham od razu...

„Precz z mego serca...” I ser-ce posłucha...

„Precz z mej pamięci...” Nie, tego rozkazu

Moja i twoja pamięć nie po-słucha.

Chopin nie znał osobiście Mickiewicza, gdyż poeta nie był dotychczas nigdy w rdennej Polsce. Czasem pozwalał sobie nawet na niewinne żartiki z „Ballad i romansów”. Ale porywając, Mickiewiczowski romantyzm nie mógł nie przemawiać do głębi serca tak czulego na piękno artysty, choć sam Chopin bronił się przed romantyzmem i chyba bezwiednie romantyzmowi ulegał.

Ten wiersz napisał Mickiewicz już przed sześciu laty. Napisał go do Wereszczakówny. Do owej sentymentalnej Maryli, tak czulej, a jednak niewiernej bogdanki.

Przymknął oczy i chwilę milczał.

— Wiersz piękny. A gdyby melodię skomponować pod te romantyczne strofy?

Może już wtedy w jego twórczej wyobraźni zadźwięczały pierwsze frazy utworu, zresztą nienajlepszej z jego pieśni, który siedem lat później wpisał do pamiętnika Wodźniskiej, też Marii i też czulej i niewiernej bogdanki.

— Jest jeszcze drugi sztambuch, o, ten, — odezwała się po chwili Eliza. — Kryje się w nim nowa zasadzka na pana Chopina. Proszę spojrzeć.

Na tej białej karcie narysuję pana portret...

— Mój portret? — uśmiechnął się Chopin. — Ależ ja już figuruję w tym sztambuchu jako chłopię grające na fortepiano w pozie wdzięcznej, z miną natchnioną. Mówię o tym pierwszynie, tak pochwlebnym dla mnie rysunku księżniczki. Poza tym nikt mnie jeszcze w życiu nie portretował. Z wyjątkiem naszego przyjaciela rodziny, Ambrozego Miroszewskiego.

— A ja jednak jeszcze raz narysuję pana i to takiego z dnia dzisiejszego. Za podobieństwo zareczam.

Książkę Antoni poczęł klasnąć w dlonie.

— Brawo Elizo, brawo kochanie. Narysuj pana Chopina, znowu przy instrumentcie, którym włada tak, jak nikt na świecie. I to najlepiej zaraz. Przejdźmy do sali, zaświeci się kilka kandelabrow...

— Nie, Nie przy instrumentcie. I nie dzisiaj! — oświadczyła Eliza. — Dzisiaj czuję się cośkolwiek zmęczona. Przy tym wole dzienne światło. I nastrój być musi...

— Jutro zgłaszam się do pozowania, księżniczko, — rzekł Chopin. — Proszę się tylko nie przerażać, jeśli będę błądził z emocji, z upiornym wzrokiem i włosami stojącymi dęba.